

SPRZECIW



ROK 2

2/83

W NUMERZE

OD REDAKCJI	3
PIĘĆ MEDYTACJI O KŁAMSTWIE - P.Wierzbiński ..	4
GŁOS PODZIEMIA	
- Deklaracja SOLIDARNOŚCI	6
- Polska - stan oblężenia	7
- Wstęp do eseju o etosie nauczyciela	10
- GNOM	11
- Szkoła w Bychawie	12
- Racja stanu	13
- Sprawiedliwe ministerstwo	13
POEZJA WALCZĄCA	14
SYLWETKI	14
BLIŻEJ SAMEGO SIEBIE - M.T.	15
HUMOR -	16
TRZY RAZY POLSKA - T.Matulka	18
ILJICZ II - A.Zinowiew	20
O TYM TRZEBA WIEDZIEĆ - K.Wirski	23
KONTROLA KORESPONDENCJI - A.Swidlicki	24
WIEŚ - H.Chorażyna	25
REZYGNACJA PROF.LORENTZA	27
OŚWIADCZENIE M.KUNCEWICZOWEJ	27
MŁODZI NA WSI - A.Świeykowski	28
U NAS LASERY, U WAS SIEKIERY - D.Factor	28
PRZECIEKI	31

MIESIĘCZNIK
SPOŁECZNO-
POLITYCZNY
MŁODYCH



wydaje



NIEZALEŻNA
OFICyna
MEDYCH

POLSKA OBEROENDE PRESS

pod redakcją Aleksandra Świeykowskiego

zespół: Maria Barycz

Kazimierz Wirski

Antoni Cichecki - odpowiedzialny
za wydanie

adres- Box 47104

40 258 Göteborg

Tel Szwecja

031/304324

artykuły, wiadomości, komentarze, ilustracje. **32**

PRENUMERATA (z wysyłką) 6 m-cy 12 m-cy

Skandynawia 55 skr 105 skr

Europa 10 \$ 18 \$

USA i Kanada 11 \$ 20 \$

Australia i N.Zelandia 12 \$Au. 22 \$Au.

pozostałe kraje 11 \$ 22 \$

Egzemplarz pojedynczy: 10 skr

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo dokonywania skrótów.

DO REDAKCJI

KTO SIĘ BOI JEAN PAUL SARTRE'A

CO DALEJ. Konieczność wypracowania nowych metod pojawia się zawsze wtedy, gdy stare w praniu okazują się diabła warte, jako mało skuteczne, zbyt kosztowne lub bez szans powodzenia. Po okresie romantycznych uniesień następuje z pozoru spokojniejszy okres mrówczej pracy od podstaw. Zmiana metody - nie celu.

W opublikowanym przez podziemny TYGODNIK MAZOWSZE w grudniu 1982 roku bilansie roku Zbigniew Bujak stwierdził, że żadnej z akcji bezpośrednich nie uważa za na tyle udaną, by móc o niej powiedzieć, że to było zwycięstwo. Podejmowanie ich jednak było potrzebne, wręcz konieczne, żeby móc wygrać na innych polach. Manifestacje i strajki stanowiły pewien punkt odniesienia dla ludzi, wyznaczały pewien pułap i tak traktowane spełniły swą rolę. Tego rodzaju działania w kilkanaście miesięcy od dnia ogłoszenia stanu wojennego, w miesiąc po jego formalnym zawieszeniu nie są możliwe. Wie o tym kierownictwo podziemia, wie, że sprawą pierwszoplanową obecnie jest stworzenie silnych struktur państwa podziemnego. To wymaga czasu i pracy. W tym też kierunku idą wszelkie działania.

WŁADZA. Czego obawia się najbardziej ?

Nie boi się wystąpień ulicznych - technikę tłumienia manifestacji ma już wypracowaną; nie boi się strajków - bo "rząd i tak się wyżywi". Boi się zwykłej ludzkiej solidarności, boi się społeczeństwa świadomego. Agenci SB w zakładach pracy na uczelniach, w każdym innym miejscu mogą wyłapać kilka egzemplarzy prasy podziemnej, mogą zlikwidować nawet drukarnię, nakryć radiostację, ale nie są w stanie zabronić ludziom myśleć. "Sierpień wiecznie żywy" - raz przebudzonego społeczeństwa nie da się uspić na nowo sztucznie stworzonymi pozorami i kłamstwem.

Walka o prawdę - to tu rozgrywa się obecnie polska wojna.

MŁODZIEŻ. To ona może doprowadzić do nowego Sierpnia. Wszyscy są tego świadomi, dlatego tak wielką wagę przywiązują się do tworzenia oświaty niezależnej.

A władza ? A co władza, ta przewodnia siła narodu ? Skoro nie można w środku Europy pod koniec XX wieku zamknąć wszystkich szkół, ani wsadzić wszystkich ojców ? Jedną jest tylko logiczna odpowiedź na to pytanie: NALEŻY DZIAŁAĆ TAK, ABY MŁODE POKOLENIE BYŁO STRACONE DLA SPRAWY NARODOWEJ I SPOŁECZNEJ, ABY BYŁO TO POKOLENIE STRACONE W HISTORII NARODU POLSKIEGO. NALEŻY JE SKIEROWAĆ NA ZUPEŁNIE INNE TORY BEZ WZGLĘDU NA TO, JAKIE BĘDĄ TEGO KONSEKWENCJE. I oto w miesięczniku "Zdanie" /nr 9 z 1982 roku/, piśmie /o ironio/ Klubu Twórców i Działaczy Kultury, ukazuje się opowiadanie Jean Paul Sartre'a pt. "Dziennik Mateusza". I niech mi redakcja nie wmawia, że dlatego, iż właśnie odkryte. Akcja opowiadania dzieje się w obozie jenieckim i nie jest ważne, że w czasie drugiej wojny światowej. Treścią jest stosunek do rzeczywistości, której zmienić nie podobna. Stosunek do tej samej siły bezwzględnych żołdaków. Ileż cynizmu wykazał pan redaktor "Zdania", ileż przecierpieć musiał, nim go zrozumiał, obywatel cenzor. Cóż więc zaproponowali czytelnikowi panowie: Sartre, redaktor i cenzor ? Ucieczkę "w siebie", absolutne wyalienowanie z rzeczywistości, wszystko jedno jak ona wygląda. Egzystencjalizm jest wspaniałą do rozpatrywania zawiłych spraw potocznego bytowania, wymaga JEDYNEJ izolowania od ludzi własnego "JA". Jest to "JA" istniejące tylko jako świat - domość, jest bytem dla siebie. Cechą charakterystyczną egzystencjalizmu jest nieobecność w tej doktrynie jakiegokolwiek teorii społeczeństwa. Nie potrafiąc wytknąć konkretnego - historycznego kształtu ludzkiej egzystencji, zmuszony był z czasem Sartre do wprowadzenia "społeczeństwa" i "historii" do swej wizji świata. Mając teraz w założeniu dwie całości syntetyczne: społeczeństwo i jednostkę, należy każdą z nich traktować inaczej niż wtedy, gdy rozpatrywano je osobno. Należy wyjaśnić naturę i strukturę społeczeństwa oraz stosunków wzajemnych pomiędzy nim, a jednostką. Sprawom tym poświęcone są ostatnie większe prace Sartre'a *Questions de méthode /1957/, Critique de la raison dialectique /1960/*, ale o tym już w "Zdaniu" nie będzie.

A. Cicholecki

► kartka się odwraca

Jak kłamca przyjmowany jest przez ludzi? Ta historia składa się zawsze z dwóch stron.

STRONA PIERWSZA

Przyjmują go jak objawiciela prawdy. Zatykają uszy na zgrzyty w jego mowie. Przykrywają oczy na podejrzanosc jego wyglądu. Przytępią mózgi na toporność jego argumentów. Wyrzucają z duszy myśli i wspomnienia, które z tym, co głosi, się kłócą. Jakże wówczas kłamca nad nimi panuje. Niech się tylko pojawi, choćby na najdalszym horyzoncie, jakiś fakt, który mógłby - czuje to - zachwiać ich zaufaniem. Już uprzedzając skutki, aplikuje im zapobiegawcze pigułki swojej nauki. Jakże wówczas oni znają swego kłamcę. Niech się tylko wyłoni, choćby pozornie z niczym nie związana, okoliczność, która mogłaby - wiedzą to - zakłócić ich obraz mistrza.

Już jeden przez drugiego nastawiają uszu, by chłonać jego uspokajający głos, już otwierają usta, by na wyścigi wyrecytować swą aprobacę. I gra kłamca jak wir tuoz na swych ofiarach. I śle fałsz na rachunek fałszowi. I wzmacnia się każdym kłamstwem nowym.

STRONA DRUGA

Mają go za kłamcę. Zatykają uszy na uroki jego słów. Przykrywają oczy na powagę jego wyglądu. Ostrzążają mózgi, by go na czymś przyłapać. Wyrzucają z duszy myśli i wspomnienia mu przychylnie. Jakże wówczas kłamca jest wobec nich bezradny i słaby. Niech się tylko pojawi, choćby na najdalszym horyzoncie, jakiś fakt, który - czują to - mógłby sprawić mu kłopot. Już jeden przez drugiego zaciera ręce na myśl, jak się za chwilę zacznie walczyć, już otwierają usta, by ogłosić kolejną kompromitację. I bębni kłamca w klawiszach fortepianu, z którego poznikały wszystkie struny. Przywołuje w pamięci wszystkie dawne sposoby, wszystkie dawne chwytaki. Śle na ratunek fałszowi - bezskupecznie - nowy fałsz. Już mu zaprzeczają nawet wtedy, gdy mówi, że po poniedziałku będzie wtorek. I pogrąża się każdym kłamstwem nowym.

Strona pierwsza przechodzi w drugą stronę. Po prostu kartka się odwraca.

► po co kłamca kłamie?

Po co kłamca kłamie? Mówią, że po to, aby okłamać. Ale kłamstwo posiada pewną cechę dziwną: jest notorycznie nieodnawialne w treściach i formach. Kłamca może mieć do swojej dyspozycji system kłam

plotr
wierzbiicki

pięć medytacji o kłamstwie

stwa wielki, jak gmach najwyższego w świecie pałacu. Ale kłamca mając do dyspozycji ową budowlę, wyjść poza nią nie potrafi. Kłamca kłamie zawsze na jedno kopyto. Szansa, że kłamca skłamię dzisiaj inaczej niż skłamał wczoraj, jest również mała, jak możliwość, że ziemia zacznie się kręcić wokół słońca w odwrotną stronę. Szansa, że kłamca skłamię ju

tro inaczej niż kłamał dzisiaj jest również mała, jak możliwość, iż jabłko pofrunie z jabłoni do nieba. Kto poznał sposoby stosowane przez kłamcę, ten już odgadł każde jego przyszłe słowo. Kłamca kłamie zazwyczaj od dawna! Zdążyli więc go rozgryźć wszyscy. Zdążyli też mu powiedzieć, że wiedzą, iż on kłamie. Gdyby kłamca kłamał po to, aby kłamać, uciekałby od kłamstwa, na których go przyłapano jak od zarazy. A nie ucieka! Kłamca nie kłamie po to, aby kłamać, kłamcy nie zależy na tym, żeby mu wierzyć. On wymaga tylko tego, żeby mu głośno nie zaprzeczać. Kto napawa się liczbą tych, którzy kłamcy nie wierzą, jest w błędzie. Kłamca gwizdże na milion wątpiacych. Kłamca drzwi natomiast przed jednym gloszącym prawdę.

► szansa

Kłamca - grzesznikiem. Czy zawsze? Kłamstwo jako obrzydliwość. Czy każde? Zabójca - zbrodniarzem... Nie ten jednak co zabił w własnej obronie. Nie ten również co strzela w obronie Ojczyzny. Czy nie istnieje kłamstwo we własnej obronie? Czy kłamstwem nie można strzelać w obronie Ojczyzny? Jest takie kłamstwo. To kłamstwo wobec wroga. Wybaczymy wodzom, którzy sugerują fałszywy kierunek i termin natarcia szpiegom, którzy wykradają mu tajne dokumenty, ambasadorom, którzy kryją przed nim sekretne plany.

Dlaczego? Bo to kłamstwo zawiera składnik oczyszczający je z moralnej nikczemności, okłamywany wróg wie, że się go okłamuje, kłamstwo skierowane przeciw nie mu jest wpisane w reguły gry, idzie pod hasłem "kłamstwo", "lipa", "każdy fortel dobry".

Nie wybaczymy kłamstwa wobec swoich, zarówno swoich naprawdę, jak tych, których

się jako swoich traktuje i tych, których się za swoich podaje. To kłamstwo posiada cechę moralnej nikczemności, okłamujący swój może nie wiedzieć, że się go okłamuje, to kłamstwo nie jest wpisane w reguły gry, idzie pod hasłem "prawda", "zaufanie", "współpraca". Gdyby kłamca ogłosił, że okłamywani przez niego to wrogowie, byłby uratowany. Ale kłamca lubi zazwyczaj nazywać wroga... przyjacielem.

nitka

Dziwność ludzkiego stosunku do prawdy. Bowiem:

Zabrnięcie po uszy w kłamstwo. Życie jako nieskończoność rodzajów kłamstwa i przypadków kłamstwa. Ludzka fascynacja kłamstwem. Cywilizacja jako domena kłamstwa. Kłamstwo dzieci i kłamstwo dorosłych. Kłamstwo mężów i kłamstwo żon. Kłamstwo panów i kłamstwo poddanych. Kłamstwo tumaniących i kłamstwo tumaniomych. Kłamstwo w rozmowie z drugim i kłamstwo w myśli. Kłamstwo użytkowe i kłamstwo bezinteresowne. Kłamstwo typu zdrada i kłamstwo typu fantazja. Kłamstwo typu obłuda. Kłamstwo typu udawanie kogo innego, niż się jest. Kłamstwo typu oszczędzanie bliźniego przed prawdą. Kłamstwo jako materia życia.

I MOŻNA BY POMYŚLEĆ, ŻE

Tylko patrzeć, jak nastąpi ów ostatni krok. Jeszcze drgnięcie i nastąpi owo ostateczne oderwanie. Oderwanie od prawdy. Jakim cudem człowiek trzyma się jeszcze rzeczywistości, skoro siła, która go od niej odpędza, jest tak przemożna? Nuże! W kłamstwo nieograniczone, dysonansem prawdy nie zakłócone, miarką rzeczywistości nie mierzone! Oderwać się i rozwiązać wreszcie ten przeklęty problem. Nuże w rozwiązanie ostateczne! Kłamstwo totalne, bezwyjątkowe, bezszparkowe. Kłamstwo bez możliwości odniesienia do prawdy nie będzie sprawiać bólu. Skoro możliwe jest życie w kłamstwie jako odstępstwo od zasady, dlaczego nie miałyby być możliwe życie w kłamstwie jako zasadzie? No, jeszcze trochę kłamstwa i...

TYMCZASEM

Istny cud. Ostatni krok nie następuje! Noga zawieszona nad przepaścią decydującego przyzwolenia nie otrzymuje. W kłamstwie po uszy, bujający w obłokach fantazji, brnący w trzęsawisku samozakłamania, uczepił się człowiek prawdy końcem paznokcia i trzyma. Co się z nim dzieje? Kłamiący sam jak najęty, niech no tylko kłamstwo usłyszy, zaczyna go skręcać. Dlaczego ludzi skręca, gdy sły-

szą kłamstwo? Czemu dla lewitujących w kłamstwie przekłeta rzeczywistość pozostaje wciąż płaszczyzną odniesienia? Za sprawą czego, grzeżąc w kłamstwie, nie zdołaliśmy w nim gładko i przestronnie popłynąć?

WIDOCZNIEM

W ludzkiej naturze, gdzieś pośród zwojów i splotów kłamstwa, płacze się wątlą nitka: więź z prawdą.

klucz

Gdy kłamca mówi - coż to znaczy?

A gdy kłamca milczy?...

Kłamstwo to gmach wymyślny, pełen przejść sekretnych, zapadni i labiryntów. Ale do tego gmachu istnieje przecież... klucz. Powstaje pod piórem kłamców wielka księga kłamstw i przepisów na kłamstwo. Ale powstaje również tworzona przez ich ofiary wielka księga antykłamstwa, sposobów na kłamstwo, metod jego rozszyfrowania. Więc gdy kłamca mówi? To znaczy, że uznał, iż mówić jest w jego interesie. Więc gdy kłamca milczy? To znaczy, że w jego interesie jest milczeć. Pierwsza zasada kłamcy: mówić tylko wtedy, gdy z mowienia idą zyski, milczeć w obliczu strat. Kłamca przekazuje tylko wiadomość dla siebie korzystną. W obliczu nowin niekorzystnych kłamca kłamie milczeniem! Gdy kłamca milczy, gmach kłamstwa obrasta pokrętnym szlaczkiem wypadków zaszytych a ukrytych. Ale gdy kłamca milczy, również księga antykłamstw wydłuża się o kilka warstw nowych. Milcząc kłamca zdradza, co budzi jego największy strach.

Gdy kłamca mówi, gmach kłamstwa rozrasta się w górę lub w bok. Ale gdy kłamca mówi, również klucz w rękach jego ofiar uzyskuje dodatkową moc. Mówiąc kłamca zdradza, w czym upatruje swój zysk. Kłamstwo w ustach kłamcy to broń groźna. Lecz klucz w rękę ofiary to broń również straszna. Rozkłada kłamcę nagiętego jak na patelni. Oto, milczący jeszcze przed chwilą i nieużyty, biegnie trąbiąc na cztery strony świata sensacyjną nowinę. Nieświadomy, że każda sekunda jego pośpiechu, każda najmniejsza miarka skwapliwości liczona mi jest na potężnej skali rozszyfrowującej maszyny antykłamstwa, że nawet słowo prawdy, które mu się zdarzy, będzie zważone, zmierzone, chętniej intencji przypisane i wykorzystane przeciw niemu.

Obrasta w mury, zamki i zasuwę gigantyczny gmach kłamstwa. Wychytrza się coraz bardziej wycelowany węć klucz.

GŁOS WOLNOŚCI 1.05.82 TYGODNIK MA PODZIEMIA

Deklaracja SOLIDARNOSCI

W obliczu planowanych przez reżim posunięć mających na celu nakłonienie społeczeństwa do rezygnacji z dalszej walki o swe prawa w zamian za ustępstwa, które wobec naszego solidarnego oporu reżim musi uczynić aby przetrwać - my, uczestnicy dotychczasowej walki, przedstawiciele różnych ugrupowań i instytucji, zepchniętego przez totalitarny system do podziemia społeczeństwa - jednoczymy nasze wysiłki w ramach Ruchu Wyzwolenia Społecznego SOLIDARNOSC i oświadczamy:

- celem naszych działań jest osiągnięcie przez społeczeństwo polskie wolności i samorządności, a przez państwo polskie - niepodległości i suwerenności. W niesuwerennym kraju nie można zapewnić trwałego istnienia legalnym, suwerennym organizacjom społecznym;

- droga do osiągnięcia tych celów będzie długa. Narzucony przez ZSSR totalitarny system, który od 38 lat utrzymywany jest przemocą przez rodzimą, zniewoloną kastę rządzących, nie jest zdolny do autoreformy i nigdy nie da nam wolności społecznej ani niepodległości. Wolności i niepodległości nie zdołamy też wywalczyć jednym zrywem. Nie zamierzamy reformować ani obalać tego systemu. Naszym celem na dziś jest dalsze budowanie społeczeństwa wolnego, zdolnego bronić swoich praw i swej solidarności;

- skuteczność społecznego działania zależy od swobody przejawiania się różnorodnych postaw i poglądów. Musimy uwolnić się od cenzury i prześladowań reżimu co w naszych warunkach oznacza dalszą działalność podziemną. Dla reżimu podziemem są wszelkie przejawy niekontrolowanego przezeń życia społecznego. W kraju, w którym nielegalna jest sama władza, zakres naszej jawnej wolności zależy od naszych niejawnych działań. Dzięki podziemnej SOLIDARNOSCI nie zamarły społeczne więzi i mogliśmy godnie przeżyć ten kolejny czas pogardy. Będziemy odrzucać

wszelkie kolejne wezwania do ujawnienia się. Wyjście z podziemia byłoby jednoznaczne ze skazaniem narodu na ubezwłasnowolnienie. Wzywamy całe polskie społeczeństwo, a także polską emigrację do budowy niezależnych instytucji społecznych. Nasza wolność zależy w każdym dniu, w każdej sprawie od każdego z nas. Totalitarny system nie upadnie tak długo jak długo będziemy godzić się na jego istnienie;

- kontynuujemy działania, które doprowadziły do powstania NSZZ SOLIDARNOSC, ruchu wyrażającego aspiracje całego polskiego społeczeństwa. Jesteśmy spadkobiercami idei SOLIDARNOSCI i będziemy walczyć o ich urzeczywistnienie;

- będziemy walczyć o uwolnienie tysięcy więzionych za przekonania i działalność związkową, o ukrócenie bezprawia, o zaprzestanie prześladowań i wszelkich represji politycznych;

- będziemy walczyć o przywrócenie pluralizmu w ruchu związkowym, aby robotnicy i wszyscy pracujący mogli w pełni wyrażać swoje społeczne i ekonomiczne postulaty;

- będziemy walczyć o przywrócenie niezależnych organizacji rolniczych, studenckich, dziennikarskich, aktorskich - o umożliwienie swobodnej działalności wszelkim stowarzyszeniom naukowym i twórczym;

- będziemy kontynuować działania na rzecz wolnej oświaty, prasy i wydawnictw oraz swobodnego życia kulturalnego. Swobodny przepływ informacji, opinii i wartości jest szczególnie ważny, kształtuje on bowiem krytyczną świadomość społeczeństwa;

- po zawieszeniu lub zniesieniu stanu wojennego może pojawić się możliwość podejmowania skutecznych działań na rzecz wyzwolenia społecznego również w organizacjach i instytucjach kontrolowanych przez reżim. Należy z tych możliwości korzystać. Podtrzymujemy jednak nasze kateryczne potępienie kolaboracji z organami służącymi umacnianiu i obronie totalitarnego systemu;

- liczymy się z tym, że nasza postawa spotykać się będzie z represjami, tak jak miało to miejsce do tej pory. Tak jak do tej pory będziemy się przed nimi bronić. Stosowanie przemocy jest sprzeczne z naszymi ideałami. Nie odmawiamy sobie jednak prawa do czynnej obrony gdyby sytuacja nas do tego zmusiła. Będziemy nadal wskazywać i społecznie izolować osoby szczególnie aktywne w umacnianiu totalitarnego reżimu i współpracujące z aparatem represji. Samoobrona społeczna to nie tylko bezpośrednia reakcja na represje, a przede wszystkim tworzenie sytuacji społecznych i politycznych uniemożliwiających ich stosowanie. Będziemy czynnie występować przeciwko łamaniu przez reżim PRL ratyfikowanych przezeń międzynarodowych paktów i konwencji chroniących prawa człowieka i obywatela;

- sytuacja w naszym kraju nie jest wyłącznie sprawą Polaków. ... Zwracamy się do społeczeństw krajów demokratycznych o dalsze poparcie naszej walki o godność i wolność człowieka, po to aby nasze dziś nie stało się ich jutrem. Deklarujemy na szą solidarność ze wszystkimi społeczeństwami i narodami zniewolonymi przez totalitaryzm i imperializm sowiecki. Solidaryzujemy się z ich walką o niepodległość narodową, wyzwolenie społeczne, swobody obywatelskie i religijne. Nie da się wywalczyć niepodległości dla Polski po-

środku obozu zniewolonych narodów. Jednocześnie deklarujemy naszą solidarność ze wszystkimi innymi narodami i społeczeństwami świata walczącymi o swą tożsamość i suwerenność państwową.

Istnienie i działalność Ruchu Wyzwolenia Społecznego SOLIDARNOSC stanowi i będzie stanowić w przyszłości praktyczną realizację prawa społeczeństwa polskiego do wolności i samostanowienia.

Komitet Oporu Społecznego - KOS
Wydawnictwo CDN
Redakcja Pisma KOS
Wydawnictwo Społeczne KOS
Niezależne Pismo Literackie WEZWANIE
Warszawska Niezależna Oficyna Poetów i Malarzy
Wydawnictwo PRZEDSWIT
Ruch Oświaty Niezależnej
Redakcja Pisma Oświaty Niezależnej
TU I TERAZ
Redakcja Kwartalnika Politycznego KRYTYKA
Redakcja TYGODNIKA WOJENNEGO
Redakcja Kwartalnika Literackiego NOWY ZAPIS
Regionalna Komisja Wykonawcza NZS
Międzyzakładowy Komitet Koordynacyjny SOLIDARNOSC
Redakcja TYGODNIKA MAZOWSZE

Warszawa 13 grudnia 1982

POLSKA - stan obłączenia

Po dwunastu miesiącach wojny ruchowej, ataków i kontrataków, strajków i manifestacji, szarż specjalnych oddziałów policji, "kolumn grozy" przesuwających się po ulicach miast, spektakularnych aresztowań i nagłych decyzji legislacyjnych, Polska najwyraźniej wchodzi w drugi etap swej pogrudniowej historii: ze stanu wojny w stan obłączenia. Pakiet ustawodawczych postanowień przyjęty 18 grudnia 82 przez "Sejm Głuchych" przewiduje, że ta nowa formuła obowiązywać ma na czas nieokreślony, uzależniony tylko i wyłącznie przez rachuby i oceny wąskiej grupy rządzącej, a niektóre dyspozycje wchodzą do stałego repertuaru zniewalania społeczeństwa. Kodeks karny poważnie wzbogacony został przez rozbudowanie w nim przepisów stanowiących zaproszenie do donosicielstwa i premiowania osób słabszych psychicznie, które będą "sypały" w ślad twie lub "kapowały" zanim się ono rozpocznie. Podsiłuch telefoniczny i kontrola

korespondencji zyskały w ramach tych zmian pełną sankcję i zostały oddane do faktycznie swobodnej dyspozycji prokuratora. Ustawa "o szczególnej regulacji prawnej w okresie zawieszenia stanu wojennego" wprowadza też na szeroką skalę różnego rodzaju sankcje administracyjne, dotyczące stosunku pracy /lub toku studiów/ rozgrywane na płaszczyźnie całkowicie pozasądowej. Za udział w strajku, manifestacji czy innych formach protestu każdy pracownik może być nitychmiast usunięty z pracy /student ze studiów/ i to niezależnie od tego czy w jego sprawie toczy się postępowanie sądowe: odpowiedni minister ma zatroszczyć się o to, aby sformułować odpowiedni tryb postępowania. Każdy dyrektor, dziekan czy mistrz zmianowy ma szansę stać się "sędzią" swoich kolegów i podwładnych, a wydalony otrzymuje wilczy bilet i ma duże szanse zasiłnić grono "społecznych pasożytów", na których kij wyłamano w wielkim i gęstym lesie totalitarnych pomysłów jurystycznych już kilka miesięcy temu. Samorząd pracowniczy będzie, ale... pod warunkiem że nie będzie się sam rządził. Prawdopo-

dobnie w ramach pogłębiania reformy gospodarczej, która zakładać miała między innymi swobodny przepływ siły roboczej, każdy może być wyrzucony z pracy - ale zmienić jej z własnej woli i własnego na dania nie może: przypisano ludzi do warsztatów i biur, dając jednocześnie w ręce kierownikom i kadrowcom dodatkowy oręż /lub możliwość wzbogacenia się - pewnie za "litra" będzie można dostać klawiaturę o opuszczeniu pracy "za zgodą stron". Ale i panowie dyrektorzy, rektorzy i różni kierownicy mają już nad sobą nowy, groźny świszczący bat: cały artykuł 14 poświęcony jest "szczególnej odpowiedzialności porządkowej w stosunku do osób zajmujących kierownicze stanowiska". Przewiduje on poddanie ich kontroli ze strony "Komisji Specjalnego Postępowania Porządkowego", które będą miały nawet prawo usunięcia z zajmowanego stanowiska. Oczywiście ciała te powoływane będą na drodze czysto administracyjnej, a nazwa powinna wywołać /co najmniej/ ugięcie się kolan, bo oto wraca - taka, oczywiście mała, niewinna, namierzona tylko na szefów i bez prawa wsadzania do pierdła - ale jednak Czerewyczielnaja Komisija, ot taka skromna, urzędnicza Czecha. Skończono też wreszcie z tą dziwną hybrydą "internowania". Toż to była rozpusta i burdel i kłopot; a może nawet zachęta do popełniania wykroczeń? Widzenia, lektury, wspólne msze, chóry, przemycane radioodbiorniki, wymypane grypsy i całe memoriały - któż to widział, takie bezholowie? Okazało się przecie, że areszty śledcze, prokuratury /cywilne i wojskowe/, także sądy mają takie moce przerobowe, że stać ich już chyba na to, żeby każdemu, kto na to zasłuży, zafundować miejsce w normalnej, dobrze pilnowanej celi i tych paręnaście godzin pobytu na sali sądowej!

Cały ten dyspozytyw przewidziany jako fragment wielkiej maszyny obłączniczej i nie ma bynajmniej zastąpić "klasycznych" urzędów - policji jawnej i tajnej, te czek personalnych, rewizji, propagandowe go sabatu garniturowych czy mundurowych czarownic spod znaku TV i GZP /Główny Zarząd Polityczny WP - red./. Ma je po prostu uzupełnić. Wiele bowiem na to wskazuje, że obłączenie będzie musiało być długotrwałe, żmudne i pracochłonne, a sukcesy w nim odniesione nie będą już takie spektakularne, jednoznaczne. Jaruzelski i kilku jego subalternatów pojechało do Moskwy złożyć hołd i odebrać gratulacje za "usmirenije polskiej matieży", o - trzymać uwierzytelniające listy. Nie jest to jednak chyba wjazd tryumfalny, bo choć widmo SOLIDARNOSCI zniknęło z ulic i hal

fabrycznych, choć usiłuje się je wygnąć z kościołów i uniwersytetów, krąży wciąż jeszcze skrwawione blaskiem kłęski. Szeleści w gazetkach przekazywanych z rąk do rąk, wykłwita raz po raz na murach czy w głosie wolnego radia /jak 16 grudnia we Wrocławiu/. a co najważniejsze nie zniknęło ze społecznego krwioobiegu. Jest punktem odniesienia, jest wciąż wartością, czy raczej częścią doświadczoną tej wartości, której na imię Samorządna i Niepodległa.

Nastroje społeczne nie dają się zmierzyć dokładnie, trudno na podstawie tych przymiarek przewidywać. A cóż dopiero mówić, gdy chodzi o uczucia? Bo w tej właśnie sferze, sferze uczuć, trzeba patrzeć na Polskę i z tej sfery wywodzący się probierzami Polskę sondować. Nic nie wskazuje na to, aby w jakis wydatniejszy sposób rozszerzył się krąg czynnie władzę wspierający. Poza członkami instytucji bezpośredniego terroru fizycznego /wojsko, milicja/ i psychicznego /kadra partyjna, państwowi srodki masowego przekazu/ władza opiera się wciąż na tych samych grupach - kierownikach różnej maści, egzekutywach partyjnych, dawno wylansowanych przedstawicielach nauki i kultury, emerytowanych aktywistach i oficerach, zbawidowcach. Wystarczy przeczytać skład krajowego zarządu PRON, aby stwierdzić, że są tam te same twarze, które od miesięcy nekają nas w dziennikach telewizyjnych i radiowych. Siła władzy leży więc nie tylko w tych, którzy są "za" ale w słabości tych, którzy są "przeciw" i gotowi są do wyciągnięcia konsekwencji ze swojej postawy. Ogromnie powiększona "milcząca większość" z całą pewnością znacznie bardziej jest uczulona na idee i wartości SOLIDARNOSCI, niż na propozycje władzy. Z faktu, że znaczna część społeczeństwa straciła wiarę w możliwość rychłego i manifestacjami wymuszonego rozjmu, nie wynika, że zyskała wiarę w hasła rzucane przez WRON. Jeżeli jest ona rezerwuarem odruchów, to raczej antyniż pro-rządowych. Teraz, jak się wydaje, ten właśnie polityczny no man's land stać się musi głównym terenem zabiegów i działań władzy. Spacyfikowanie - i to jeszcze nie definitywne - ośrodków opozycyjnych o szerokie autorytety nie oznacza bowiem wcale powrotu do prawdziwej totalitarnej normalizacji. Aby uznać, że wszystko jest w porządku nie wystarczy, aby na ulicach przestały pojawiać się manifestacje antyrządowe. Trzeba, aby mogły maszerować po nich swobodnie, z usmiechem, kwiatami i portretami przywódców pochodzą aranzowane przez władzę, aby tłum zgromadzony na świątecznym wiecu

nie stał ponury i groziło wciąż jakieś "nieodpowiedzialne" wystąpienie czy wrogi okrzyk. Generałów i sekretarzy czeka jeszcze bardzo dużo pracy, wiele nieprze-
spanych nocy i łamigłówek do rozwiązania.

Choć społeczny ruch oporu jest znacznie węższy niż był przed trzema czy czterema miesiącami, to "społeczny duch oporu" wcale chyba nie osłabił, a wszel - kie meandry polityczne - lub nawet ich podejrzenie - z reguły i spontanicznie spotykają się z nieufnością. Na cenzurowanym znalazł się nie tylko Wałęsa, na którego słowa oczekiwano z niepokojem /całkowicie, jak się okazało, bezzasadnym/, ale także Prymas Glemp, którego po sunięcia poddane zostały ostrej krytyce nie kogo innego, jak księży z jego własnej archidiecezji. 7 grudnia, tuż po niefortunnej interwencji w sprawie bojkotu radia i telewizji przez aktorów, i w mie-
siąc po "spotkaniu na szczycie" jeden z księży uczestniczących w spotkaniu z Pry-
masem powiedział: "Niegdyś Leon Wielki, Papież, powstrzymał Atyllę i Hunów, gdy szli przeciwko Rzymowi. Podobnie i dziś trzeba urządzić procesję duchowieństwa z Prymasem na czele przeciwko ZOMO. Może by nas pobili /oklaski/. Zobaczylibyśmy kto i za co jest bity, co to znaczy być bitym." Niwątpliwie mówca wyrażał nie tylko swoje poglądy, przekazywał on raczej tylko te odczucia, z którymi spotyka się u swoich wiernych, wątpliwości, które go otaczają w konfesjonale.

"Jeżeli wizyta Papieża - mówił inny - ma być tylko odwiedzinami w wielkim obozie internowanych - Polsce - to Kościół bierze na siebie obowiązek utrzymania porządku w tym obozie."

Stan wojenny był walką wydaną politycznie i społecznie aktywnym grupom. Stan obłąnienia będzie z pewnością walką wydaną "milczącej większości", a jej formułą organizującą nastroje i uczucia nie jest SOLIDARNOSC, ale wiara i Kościół. Czy jednak ta perspektywa już jest otwarta? Czy zrobiono wszystko, czy zrobiono wystarczająco dużo, aby móc naprawdę przejść z fazy wojny do fazy obłąnienia?

Odpowiedź musi być, jak sądzę, negatywna. Zbyt liczne są jeszcze elementy ruchu oporu, aby druga faza mogła być rozpoczęta z wystarczającą pewnością odniesienia sukcesu. Lech Wałęsa, "obywatel jak każdy inny" - nota bene, wcale nie jest wesoło być obywatelem w takim i tym państwie - jest rzeczywiście "jak każdy z nas": myśli inaczej niż władza by chciała i gdy tylko ma możliwość dać temu wyraz - daje go. Podejrzewam, że gdyby do Iksińskiego czy Igrkowskiego zechcieli przyjść zagraniczni dziennikarze, usły -

szeliby podobne opinie, zobaczyli podobną postawę jak u "zwykłego obywatela" z pewnej dzielnicy Gdańska. W tym jest siła Wałęsy. Jest i była. "Lechu", który dla bardzo wielu uosabiał solidarnościową Polskę, uosabia ją nadal - tak jak ona, tak i on ODMAWIA. Nie idzie z łafucchem na szpaler ZOMO i nie rzuca butelką z benzyną w policyjną sukę, ale odmawia udziału w kłamstwie, odmawia prawa wady - dzy do uważania się za jedyną i niepodzielną, odmawia jej prawa do samodzielnego decydowania o losie kraju i narodu.

Kościół katolicki samym istnieniem zaprzecza os trzydziestu paru lat totalitarnej władzy realnego socjalizmu. Mimo cofnięcia się, mimo porażki, mimo częściowe i przejściowe ugody Kościół ten w całej swojej masie - owieczek i pastery - także ODMAWIA. Odróżnia, i jak dotąd chce odróżniać to co boskie, od tego co cesarskie i choć granica ta nie jest raz na zawsze wyznaczona, istnieje także w wymiarze fizycznym. W 1953 roku Kardynał Wyszyński potrafił odpowiedzieć "non possumus" i nadać jej kształt.

Przecież jest nie tylko Wałęsa, nie tylko wyczuwane "non possumus" dzisiaj różnych hierarchów Kościoła, nie tylko społeczny upór w mówieniu NIE /plajta PRON-u, plajta "nowych związków" są tego wymownym do wodem/. Są jeszcze struktury SOLIDARNOSCI, są jeszcze grupy podejmujące działania czynne i wykorzenienie ich nie będzie bynajmniej rzeczą łatwą ani szybką. Szukają one nowych formuł, nowych środków wyrazu, nowych idei, ale szukają ich już na innym, znacznie wyższym poziomie światła domości społecznej niż czynili to ich poprzednicy z KSS KOR, Ruchu Obrony Praw Człowieka czy Ruchu Młodej Polski. Ani władze, ani społeczeństwo - ta jego milcząca część - nie postawiły jeszcze na nich "kreski": jedni tropią i ścigają, drudzy czekają na głos, na akt, na działanie, na gazetkę, na ulotkę, wrzucają swoje sto "złociszów" do wspólnej kasy.

Ktoś dla określenia sytuacji w Polsce użył tytułu znanego opowiadania Tadeusza Borowskiego: "Krajobraz po bitwie". Po bitwie - chyba tak, ale czy jest to też "krajobraz po wojnie"? Czy rzeczywiście, jak chce tego oficjalna propaganda, w szczątkach baszty broni się tylko "Bujak z garstką rycerzy"? Nie jedna jest jeszcze baszta do zdobycia zanim będzie można zacząć ostateczny szturm dla zniewolenia całego społeczeństwa. Zanim machiny obłączone otoczą cały naród.

Artykuł powyższy, pisany przez anonimowego autora i datowany 22 grudnia, krąży w licznych odpisach w Kraju.

wstęp do eseju o etosie nauczyciela

W jednym z poprzednich numerów TU TERAZ ukazał się wywiad z Wiktorem Kulerskim na temat oświaty niezależnej. Użył on terminu "powołanie nauczyciela". Nie jest to termin nowy. O "powołaniu", "posłanictwie", "poświęceniu", "oświaty kagańcu", "pracy na niwie" - mówi się już bardzo dawno, odkąd istnieje nasz zawód.

Tylko, że mówi się o tym zawsze w formie upomnienia, zalecenia, oczekiwania, żądania, normy. Nauczyciel - to coś na pograniczu apostoła i brukarza: głosi prawdę i tłucze bezkształtną skamielinę.

Ktoś uczynił z tej profesji dziwną postać usztywnionego, bezosobowego męczennika i sędziego wszystkich ludzkich praw i wiadomości. Tak już zostało. W różnych epokach, różnych ustrojach, w różnych państwach - oczekuje się od nauczyciela spełnienia powinności, czyli ulepiania z gliny pożądanego systemu. I nauczyciel czyni to ze skutkiem niewielkim, ale czyni. Ostatnio domagają się od niego dwóch sprzecznych rzeczy: żeby służył państwu, prawu, obyczajowi, programowi i systemowi - oraz żeby krytykował państwo, piętnował bezprawie, zmieniał obyczaj, wykraczał poza program i od początku /od podstaw/ kruszył system.

Jeśli nie uczyni pierwszego, będzie dystrydentem, anarchistą, elementem, agentem warchołem. Jeśli nie uczyni drugiego, będzie kolaborantem, służusem, tchórzem, zdrajcą.

A on - jest nauczycielem. TYLKO i AŻ. TYLKO, bo może tyle zrobić, żeby wypełnić czterdzieści pięć minut tym, co uważa za swój nauczycielski obowiązek.

AŻ - bo mając najbliższy kontakt z wychowanekami, może skorzystać z niepowtarzalnej możliwości dania im przykładu odwagi cywilnej, prawdomówności, wiedzy, partnerstwa, dobroci. Ale tylko w tych czterdziestu pięciu minutach. Jeśli ma jeszcze z nimi kontakty prywatne, jeśli założył koło Oświaty Niezależnej - to może jeszcze w ciągu kilku godzin miesiąc nie. I tyle?... Pozostanie mu sumienie /termin niedefiniowalny/, serce /niby wiadomo co/, uczciwość /prawie wiadomo/, rozum /oby jak największy/, intuicja /oby trafna/. Jak z tego skorzysta - jego praca wybiera. A więc e t y k a !

Czy konieczne etykę nauczyciela trzeba pojmować profesjonalnie /żeby nie rzeć: branżowo/? Czy nie jest tak, że uczi-

wy nauczyciel - to przede wszystkim ucziwy człowiek pracujący jako nauczyciel? Czy można być nauczycielem niezależnym, będąc jednocześnie niewolnikiem jako obywatel, konsument, mieszkaniec, pracownik - z własnego i cudzego wyboru? oto pytania. I oto ciągle brak odpowiedzi na te pytania.



Czy istnieje jakiś "etos nauczyciela", różniący się od etosu rodzica, etosu obywatela, etosu urzędnika, lekarza, adwokata, kierowcy? Czy ktoś może być mniej uczciwy, a bardziej prawdomówny, ktoś bardziej odważny, chociaż trochę mniej douczony... i tak dalej?

Powiesz: tak, tak, ale są to cechy "ogólnoludzkie", jednak nauczyciel jest WYCHOWAWCĄ, a więc spełnia szczególną rolę społeczną, nie można go więc stawiać na równi z listonoszem, handlowcem czy hydraulikiem. To prawda. Jeśli jednak listonosz pełni swą rolę uczciwie, to znaczy, że nie kradnie przesyłek i nie wyrzuca listów. Handlowiec nie przywłaszcza sobie towarów i nie spekuluje cenami, a także nie sprzedaje produktów trujących jako pożywne. A nauczyciel nie ukrywa prawdy, nie

zmusza do uległości wbrew sumieniu, nie spekuluje fikcjami szkolnymi, nie sprzedaje się za dodatek, czy nadgodziny. Nie jest niewolnikiem i nie wychowuje niewolników. Jego powołanie wyraża wyraża się w tym, że przygotowuje obywateli przyszłej Samorządnej Rzeczypospolitej, a nie w tym, że drząc z emocji wypowie trzy odważne zdania o Katyniu lub Sołżeniczy - nie. Wychowywać Polaków do przyszłej, trudnej do wyobrażenia demokracji oznacza, że trzeba ich wychowywać w DEMOKRACJI. Żaden wizytator, komisarz czy sekretarz nie przeszkodzi w tym, bo to dotyczy nie profesji, ale sposobu bycia, nie słów czy programów lecz idei, klimatu. Są to właśnie "imponderabilia", ale przecież z nimi trudniej walczyć władzy totalitarnej, niż z naszymi "odchyleńcami" od pro

GNOM

Odnawiamy powstanie nowego podziemnego piśma. Jest to gazeta NIEZALEŻNEJ ORGANIZACJI MŁODZIEŻOWEJ - GNOM. Myśli zawarte w artykule wstępnym nawiązują optymizmem i wiarą w rozsądek i mądrość młodego pokolenia Polaków. /red./

Nie jeden młody człowiek po trzynastym grudnia zadawał sobie pytanie: co robić w sytuacji, w której znalazło się nasze społeczeństwo, jakie jest jego miejsce w tej całej machinie tworzącej najnowszą historię naszego narodu?

Odpowiedzi przychodziły różne, mniej lub bardziej trafne. Zawsze odpowiedzią była jakaś forma walki z bezprawiem zaistniałym w naszym kraju. Ale czy zawsze forma ta jest taka, jakiej od nas oczekuje społeczeństwo, podziemie SOLIDARNOSCI? Czy niektóre formy walki, oporu stosowane przez młodzież nie są zbyt krótkowzroczne i czy zawsze przynoszą właściwy skutek?

Ostatnio zadałem pytanie jednej zaufanej i cieszącej się autorytetem nauczycielce. Pytanie dotyczące roli młodzieży w obecnej sytuacji. Odpowiedź była krótka: musisz się uczyć. Nie chodziło tu oczywiście o zbieranie jak najlepszych ocen w szkole.

Wielokrotnie przecież w niezależnych wydawnictwach mówiono o organizowaniu kół samokształceniowych na wzór latających Uniwersytetów. I to jest właśnie miejsce nas, młodych, jako przyszłych obywateli tego kraju. Nas, może w przyszłości pełniących władzę w tym kraju, czy też nas, jako kontynuatorów walki społeczeństwa z komunizmem.

Dlaczego rola samokształcenia jest ważna?

gramu, czy naszymi deklaracjami słownymi że "jesteśmy przeciw".

Władza jedną ręką zabija Polaków, drugą rozkazuje orderzy kolaborantom. My nie mamy broni i orderów. Ale możemy być przeciw zabijaniu i za sprawiedliwym ocenianiem zasług. Tego nam nikt nie zabroni.

Co jeszcze świadczy o etosie polskiego nauczyciela w latach wzmoczonego zniewala nia? Pytam o to Was, nauczyciele. Esej o etosie wychowawcy powinien być napisany wspólnie, przez nas wszystkich.

Jeśli ktoś jeden powie, jacy Wy powinniście być - nie wierzę mu - ma swoje cele, obce Wam i Waszym sprawom. Jeśli ktoś Was się tylko pyta - znaczy to, że nie bardzo interesuje go odpowiedź. Wierzę tym, którzy chcą myśleć razem z Wami i razem udzielać odpowiedzi.

Po pierwsze dlatego, że każdy Polak powinien znać prawdziwą historię swojego narodu. A po drugie - jako przyszli obywatele powinniśmy sobie zdawać sprawę z istniejących na świecie i w kraju faktycznych stosunków politycznych, ekonomicznych i gospodarczych. A tego nie zapewnia nam szkoła. W tym miejscu nasuwa się pytanie: Czy na samokształceniu poprzestać? Moim zdaniem nie, dlatego, że oprócz poznawania prawdy musimy się aktywnie włączyć w walkę społeczeństwa. Ale aktywnie nie znaczy bezmyślnie. Podejmując jakąś formę walki należy rozpatrzyć wszystkie za i przeciw, aby nie odnieść odwrotnego skutku. Tak więc najpierw należałoby wspomnieć o walce zalecanej przez podziemie SOLIDARNOSCI. Ale w tym należy też przebieierać, ponieważ nie wszystkie formy tej walki dotyczą młodzieży. Należy przestrzegać takich form oporu jak na przykład nie kupowanie prasy reżimu - wej w każdą środę i inne tego typu akcje nie narażające bezpośrednio osób.

Bardzo dobrą, moim zdaniem, formą przekazania swojego zdania są przerwy ciszy, organizowane w wielu szkołach każdego trzynastego.

Rozpowszechnianie tego rodzaju oporu na pewno byłoby czymś potrzebnym dla społeczeństwa SOLIDARNOSCI. Patrząc w przeszłość naszego narodu, na jego walkę podziemną, zauważam, że nieodzownym elementem były napisy na murach ukazujące, że podziemie nie śpi. Forma walki bardzo potrzebna, ale wymagająca już minimum rozsądku i jakiejś organizacji.

Tak więc możemy zrobić dużo dla naszego narodu, ale trzeba zawsze pamiętać, że walka ta nie jest zabawą, ani źródłem mocnych wrażeń lecz formą obrony społeczeństwa przed bezprawiem.

SZKOŁA w BYCHAWIE

/.../ Okazuje się, że scenariusz walki z nauczycielską "kontrrewolucją" w Bychawie był typowy, a więc również rodem z Moskwy. Na początku zastosowano brutalne działania wojskowo-ubeckie: rewizje, prześluchiwanie, wymuszania deklaracji lojalności, usuwanie z pracy, straszenie więzieniem, a nawet karą śmierci.

Dalszy ciąg programu dławienia opozycji, który już można nazwać programem "normalizacji" realizowali dyrektorzy szkół i tak zwane kolektywy kierownicze. Nabrawszy szybko wiatru w żagle dyrektorzy szkół zaczęli poczynać sobie całkiem niezłe. Nic to, że jeszcze tydzień czy miesiąc wcześniej bratali się z nauczycielami, hołubili demokrację i partnerstwo. Teraz już oni dobrze wiedzą, jak tę chwilową słabość i niewdzięczność odkupić. Oczywiście wojennymi czynami. Przeostroiwszy się w szatki "prawdziwych patriotów i wychowawców" znowu - tym razem pod sztandarem WRON-y - zaczęli siać wokół siebie moralne spustoszenie.

Już na pierwszej radzie pedagogicznej w stanie wojennym w Gminnej Szkole w Bychawie "zażyto" nauczycieli gomułkowską ustawą z 1961 roku o tym, że szkoła jest socjalistyczna, świecka i partyjna. Na pytanie co należy rozumieć przez warunek partyjności, zastępca dyrektora p. Milanowski odpowiedział, że uczyć teraz będą tylko nauczyciele partyjni /6 na 30 osób/. Rzeczywiście partyjni zaczęli nie tyle uczyć, co włożyć się po szkole, węszyć i donosić. Dyrektor Milanowska zbierał te informacje i przekazywał dalej "władzom narodowego ocalenia". Zresztą, jak zorientowałam się, donosicielstwo do władz to dyrektorska specjalność p. Milanowskiego. Niewiele więcej potrafi, a wy kazać się trzeba...

Wojenna rola PZPR w Gminnej Szkole wzrosła do tego stopnia, że bez przyzwalającego skinięcia głową "towarzysza" Wardy, sekretarza POP, dyrektor gminny nie osmielił się uśmiechnąć, nie mówiąc o podjęciu jakiegokolwiek decyzji. A jeszcze nie tak dawno podobnie honorował SOLIDARNOSC ! To się nazywa mieć dyrektorski.. fart ! Kiedy w styczniu 82 r. zgodnie z tradycją nauczyciele chcą zebrać się i pożegnać, odchodzącą na przymusową emery-

turę, swoją koleżankę panią Jankowską, dyrektorzy i sekretarz POP rozpędzają ze branych pod groźbą zwolnienia z pracy. Pani Jankowska jest matką internowanego działacza SOLIDARNOSCI - Ryszarda Jankowskiego.

Następny atak przypuszczono na znajdujące się w klasach szkolnych krzyże. Zaczęło zmuszać wychowawców do zdejmowania krzyży w swoich klasach. Kiedy napotkano na zdecydowany opór, krzyże zdjął "ktoś" z kierowniczego kolektywu.

Nękanie SOLIDARNOSCIOWCÓW i najprzeróżniejsze wobec nich szykany, to w Gminnej Szkole stałe dyrektorskie przytyki. Dyrektorzy ustalają według własnego uznania obowiązki i ciągle przypominają o tym że przeniesienie do pracy gdzieś na wieś zależy teraz tylko od dyrektorskiego uznania. Szczególną gorliwość i złośliwość wykazuje zastępca dyrektora, Dudziak. Po 13 grudnia urzędował w szkole, zaś wieczorem z bandą ZOMO patrolował na ochotnika ulice Bychawy.

Nie można również pominąć milczeniem "wojennych zasług" dyrektora Liceum Ogólnokształcącego w Bychawie, Zdzisławy Milanowskiej /jak mi powiedziano, rodzina Milanowskich to oświatowa bychawska oligarchia/. Za adorowanie stanu wojennego oraz dokarmianie /z zasobów stołówki szkolnej/ komisarz Milanowska dostąpiła publicznego wyróżnienia przez WRON-ę.

Choć wojenne postępowanie dyrektorów z Bychawy budzić może tylko odrazę, to sam ich dyrektorski oportunizm nie może stanowić zaskoczenia. Otóż bez wyjątku są to bezwolne dzieci tzw. partyjnej nomenklatury.

Wypytywałam swoich rozmówców o wojenną postawę członków SOLIDARNOSCI. Twierdzili, że za wyjątkiem kilku osób, wszyscy pozostali trzymają się godnie. Zdarzyły się przypadki publicznego zarzekania się SOLIDARNOSCI i chwalenia stanu wojennego /nauczyciel z Technikum Mechanicznego/, niektórzy podjęli pracę w komisji socjalnej, podlizują się władzy, utrzymują kontakty z milicją. Stwierdziłam jednak, że wszyscy moi rozmówcy to ludzie wierni ideałom SOLIDARNOSCI. O działalności solidarnościowej mówią z rozrzewaniem. Nadzieje i dążenia, które ożywiła SOLIDARNOSC wśród nauczycieli w Bychawie nigdy nie wygasną.

Świadczy o tym odrazą z jaką patrzą na oświatową wojenną rzeczywistość.

SOLIDARNOSC NAUCZYCIELSKA

SPRZECIW POSZUKUJE WSPÓŁPRACOWNIKÓW I KOLPORTERÓW W KRAJACH POLSKIEGO OSIEDLENIA.

OFERUJEMY DOBRE WARUNKI !

RACJA STANU i geopolityka

W środkach masowego przekazu wielokrotnie słyszymy o "polskiej racji stanu" i o "polskich uwarunkowaniach geopolitycznych". Są to typowe dla propagandy komunistycznej argumenty mające na celu wpojenie w świadomość społeczeństwa postawy biernej oraz zaszczepienie ogólnej nie-wiary w powodzenie i sens ruchów wolnościowych. Jest szczególnie niebezpiecznym że o "polskich uwarunkowaniach geopolitycznych" można już przeczytać nawiąsanie opozycyjnej; niejedną z nas dał się na to złapać.

Racja stanu to warunki gwarantujące istnienie państwa i narodu, to podstawa ich bytu. Zachowanie substancji narodu i państwowości wymagają strzeżenia tych podstaw. Ale nieprecyzyjność definicji i zmieniające się konfiguracje polityki wewnętrznej i zagranicznej pozwalają na różne interpretacje. Co się na przykład dzieje z "racją stanu", gdy struktury polityczne państwa są narodowi narzucone i przez naród nie akceptowane? wtedy wykorzystywana w propagandzie "racja stanu" chroni jedynie aparat władzy, a szkodzi narodowi. Jest naszą tragedią - na której trzeci korzysta - że racja stanu rządu i narodu są sobie przeciwstawne. Racja stanu wymagała - mówią rządzący - wprowadzenia stanu wojennego. To prawda: bo pozycja ekipy rządzącej była przez naród zagrożona. Ale to jest "racja" rządu a nie narodu, który przez szesnaście miesięcy zwiększył samoświadomość, zjednoczył się wokół najważniejszych interesów gospodarczych, kulturalnych, zatarł wpażane mu międzyludzkie podziały.

Spytajmy więc, czy nasza, narodowa racja stanu wymagała, by kraj stał się faktycznym bankrutem, by został pozbawiony wojska jako siły broniącej przed zagrożeniem z zewnątrz? Czy z pojęcia "racji stanu" wynika, że musimy żyć w nędzy, bez swobód obywatelskich, bez prawdziwej historii i bez perspektyw rozwoju gospodarczego? Popadając w coraz większe zadłużenie, osłabiając kraj i - w konsekwencji - uzależniając go coraz bardziej od faktycznego okupanta? Czy aby za kilka lat "polska racja stanu" nie będzie wymagała utworzenia z Polski kolejnej republiki - w zamian za gwarancje spłacenia za nas miliardów długów? Jak odległy jest dzień, kiedy powiedzą nam, że tylko jako niewolnicy będziemy mogli mówić po polsku? Jaka jest naprawdę racja stanu narodu - i czego od nas wymaga - to pytanie, na które my, Polacy, powinniśmy

sobie szybko odpowiedzieć.

A racje geopolityczne? Są i były zawsze. A mimo to Polska, leżąc mniej więcej w tym samym miejscu i mając nie mniej wrogich sąsiadów, potrafiła być krajem silnym i bogatym. Z polskich warunków geopolitycznych wynika dziś jedynie, że Polska leży nie między Niemcami i Rosją lecz między USA i ZSSR - a naszymi potencjalnymi sojusznikami są te kraje i narody, które znajdują się w podobnej do nas sytuacji. Mające tego samego okupanta, te same cele i leżące w bliskości granic Polski. W krajach tych wielokrotnie do - chodziło do prób reformowania systemu, ale zawsze z tym samym skutkiem. Przeciwnik tak starał się stworzyć wydarzenia, by nie dopuścić do wybuchu konfliktu w kilku krajach jednocześnie.

Pamiętajmy, że koło nas są takie narody jak Słowacy, Czesi, Litwini, Łotysze, Węgrzy, Rumuni i Ukraińcy. Można to sprawdzić na mapie.

Sprawiedliwe Ministerstwo

W Warszawie odbyła się konferencja sędziów z kilku województw z udziałem ministra sprawiedliwości, Sylwestra Zawadzkiego i komisarza ministerstwa sprawiedliwości, pułkownika Kostrzewy.

Sędziowie wysłuchali referatu, w którym ministerstwo oburza się na sądy, że na podstawie dekretu o stanie wojennym skazują tylko na trzy lata. Opinia publiczna, której nie można lekcewyżyć - głosi referat - domaga się surowszych kar. Sędziowie ze swej strony stwierdzili, że w wielu zakładach pracy nie odbyły się wybory ławników, bo nikt nie przyszedł na zebranie, że sędziowie wymierzają niskie grzywny, bo mają świadomość zubożenia społeczeństwa, że milicja ma problemy kadrowe, a ZOMO nie nadaje się do wykonywania poleceń sądu. /.../

Tylko jeden sędzia z łodzi wyraził całkowicie poparcie dla referatu. Może dlatego komisarz Kostrzewa ostrzegł zebranych, że by nie zapominali, że są orężem państwa i władzy w toczącej się walce politycznej, w walce o Polskę i niepodległość.

Ponieważ polskie prawo jest socjalistyczne - powiedział - to jest elastyczne i pozwala różnicować kary. Towarzysz komisarz, jak sam się ocenił, nie jest krwiożerczą, ale denerwuje go, gdy najniższą według dekretu karę sądy traktują jako regułę, a nie jako wyjątek.

Na zakończenie min. Zawadzki stwierdził, że dyskusja "potwierdziła tezę referatu" i że od większej surowości sądów zależy proces normalizacji w państwie.

Przed rokiem
Tłumy,
Śpiewy,
Apel,
Modlitwy,
Flagi w swobodnym
łopotające wietrze.

Dziś
Zagubiony krzyk rybitwy.
Ciężkie, żeliwne powietrze.
Warkoty czołgów,
Jęk prześladowanych,
Nowi polegli,
Łzy matek w cierpieniach.
Znów gwałt brutalny
Wolności zadany,
Znów najlepsi w obozach,
Więzieniach.

A przecież był już
inny duch w narodzie,
Nikt tu już nie miał być
drugiemu katem,
Ani się znęcać
W zawiści,
Terrorze
Nad bratem.

Rok tylko minął
Znów węgielny kamień
Trzeba szykować
na nowe pomniki,
Znowu jest zalew kłamstw,
Obelg,
Omamień,
Szał nienawiści dziki.

Ale na gdańskich krzyżach,
Hen, wysoko
Poprzez zapadłe
nad krajem ciemnice,
Świecą
I krzepią każde serce,
Okno
Pełne nadziei
K o t w i c e !

WIZYTA

Przybyło ich czterech w środku nocy
Jeden w mundurze, jeden z łosem, dwóch z uśmiechem
Gdzie jest mąż - rozbiegli się po pokojach
Zmrozili oddech śpiącego dziecka, rozkołysali zasłonegą
Potem usiedli i czekali na mnie
Czterech aniołów komunizmu z czarnymi podniebieniami



poezja walcząca

Kiedy przyjdą zniewolić dom,
Związać serce bijące - sloganem,
Kiedy kłamstwo uderzy jak grom
Słowem splutym, pogiętym, złamanym
Stań spokojnie na drzwi swoich progów
Odmów cichą modlitwą bez słów
Za górników, niechaj spoczną w Bogu,
Za ich dzieci, za łzy czarnych wdów.
Kiedy przełkniesz pierwszy ciężki kęs
Dany ręką nawykłą do bata,
Zanim krzykniesz: niechaj żyje ten,
Co tę strawę zgotował dla brata
Spójrz w okno, w ciemną noc grudniową
Słuchaj wiatru modlitwy bez słów,
Kirem ciszy w milczącym eterze
Czcząc ich pamięć, Oni wrócą znów,
Zapisani do rachunku krzywd.
Obca dłoń ich też nie wykreśli.
Wrócą cicho jak grudniowa noc
Jak poranek, jak strofa tej pieśni.

Z ODDALI

Muszę ci się przyznać, Kujawiaczku miły,
Żem cię zdradzić chciał sto razy,
Ale echa Sierpnia mi uprzytomniły:
Piosenka tyś bez skazy.

Tyle jest melodii, ile gwiazd na niebie,
Ta do śpiewu piękna, ta do tańca rwie,
Żadna mi już jednak nie zastąpi ciebie,
Tyś wypełnił serce me.

Więc dziękuję tobie, Kujawiaczku miły,
Za pastusze twoje pienia,
Za fujarki trele, dziwnej pełne siły,
Co zbudziły mnie z uśpienia.

Biała i czerwona nić się w tobie wije,
W twoich nutkach swojskie dźwięki,
Śpiewasz w nich nadzieję, że nasz kraj ożyje:
Kujawiaczku, dzięki !

sylwetki

MAREK CELT

Urodził się w Drohobyczcu. Ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Był również słuchaczem lwowskiego Konserwatorium im. Karola Szymanowskiego, a także London Colage of Music.
W grudniu 1941 roku jako emisariusz generała Sikorskiego, a w 1944 - Stanisława Mikołajczyka - dokonał skoków spadochronowych na teren okupowanej Polski.

BLIŻEJ SAMEGO SIEBIE

Ja tylko jedną taką wiosnę miałem w życiu ...

Urodziłam się w niewoli i w powiciu mnie okuto, w latach szkolnych na usta nałożo - no knebel. Urodziłam się za późno, by znać prawdziwą wolność, lecz na tyle wcześnie, by słuchając opowieści dorosłych wiedzieć, że coś takiego istnieje, a z pomocą bujnej wyobraźni tworzyć sobie jej wizje. To wszystko złożyło się na szczególną wrażliwość na wszelkie prześliski wolności, takiej sprzed 39 roku, łowionej w dzieciństwie z ulubionych lektur przedwojennych, "Mojego pisemka", "Piomyka", książek mojej matki; i na szczególną, wzrastającą wrażliwość na brak tej wolności, ucisk, przemoc. I nie spodziewałam się, że danym mi będzie przeżyć tej jeszcze wiosny, po raz pierwszy, i daj Boże! nie ostatni - abyśmy kiedyś mogli w nieco odmiennej postaci powtarzać słowa Wieszcza - naprawdę kilka dni Wolności.

Będzie o tym pisał niejeden, będziemy może pisać o tym podobnymi - nawet takimi samymi słowami, a im więcej odkryję braci w tym przeżyciu, tym będę szczęśliwsza, tym więcej otuchy wstąpi w serce, że więcej jest takich, co poczucie wolności przechowali w sobie a może wiary, iż poczucie to jest istotnie czymś przyrodzonym nam, niezbywalnym, a dla wione - powstaje i prostuje się przy pierwszej prawdziwej okazji./.../

Oto jest wolność jedyna, wolność dzieci Bożych, wolność zrodzona z wiary, nadziei, i miłości i nimi karmiona, jedyna wolność prawdziwa, która przekracza granice i systemy, i która uwalnia z wszelkiej niewoli: ideologii, materializmu każdej maści i otwiera drzwi swobody nawet tym, którzy fizycznie są zamknięci. Bo Duch tchnie kiedy chce i swobodnie przenika przez mury więzień.

To Święto było nam dane na to, byśmy smak tej wolności i płynącej z niej radości wyrażać nie poczuli, a posmakowawszy mocno i zacerpnawszy pełną piersią - nigdy już jej nie zapomnieli, byśmy przechowali ją w sercach, jak skarb najcenniejszy, broń przeciw lęko wi i uciskowi, źródło potęgi na przyszłość i sił do walki o to, by wolność ta mogła się tu na ziemi, ziemi polskiej i nie tylko, realizować. Zobaczyliśmy co to jest prawdziwe Święto i mamy to zapamiętać. Wyręć w sercu i w myśli, i przygotować się z wiarą na święto następne, to prawdziwe, spod znaku Chrystusa. Przeżyliśmy święto i nie zapomnijmy go. Nie zapomnijmy też o naszych braciach ze wschodu i południa, którym nie było dane go przeżyć i którzy cierpią niewymownie. Nie zasklepiajmy się w naszej polskiej euforii, mimo, że trzeba nam jej było, lecz myślimy o przygotowaniu w przyszłości święta także i im, zamkniętym w jednym olbrzymim więzieniu krajów, z których chce się Boga i Wolność wygnać raz na zawsze; oraz tym wszystkim, którzy duszą się po wszystkich politycznych więzieniach świata.

Zobaczyliśmy cud: że można być wolnym. Nie dajmy się więcej zastraszyć i knebłować sobie ust. Bo wolność jest możliwa.

Jedną tylko taką wiosnę miałam w życiu, ale wierzcie w następne.
Odwagi! Ducha nie gaście!

M.T.

LIBELLA

12, RUE SAINT-LOUIS-EN L'ÎLE
75004 PARIS TEL. 326-51-09

KSIĄŻKI POLSKIE, FRANCUSKIE
DOTYCZĄCE POLSKI, PRZEKŁADY
Katalogi wysyłamy bezpłatnie.

KONTRAST-OFFSET-DRUCK

BREITENSTEINSTRASSE 33 - D 8209 SCHLOSSBERG ROSENHEIM
TELEFON 08031 / 77 77

Jedyna w RFN POLSKA DRUKARNIA WYDAWNICZA wykonuje:
książki, broszury, czasopisma, katalogi, prospekty, karty świąteczne,
zaproszenia, odezwy, ulotki, blankiety
i tp. organizacyjne, społeczne, prywatne i reklamowe druk.
Skład elektroniczny — także „na wynos” —
zapewniający najwyższą jakość druku.
Solidne wykonanie — ceny umiarkowane!



rys. paluch

*zdechnij WRONO
pro publico bono !*

SEJM i KOWALSKI

Kowalski podpisał
bo gdyby nie
uczynił tego
wyrzuciliby go z pracy.

Ksiądz powiedział
że w tej sytuacji
podpis Kowalskiego
jest nieważny.

Sejm podpisał
bo gdyby nie
uczynił tego
wyrzuciliby go z pracy,
chodźliby wtedy
po ulicach
i gapił się
na puste wystawy,
a tak może iść do księdza
i zapytać
czy jego podpis jest też
nieważny.



encyklopedia
powszechna **PWN**
str.905

STALINA PIK (szczyt)
najwyższy szczyt ZSRR
w grzbiecie Akademii
Nauk (pn.-zach. Pamir),
wys. 7495 m.

CZERWONA ROTA

Nie wyjdziem z kraju gdzie nasz żrób
my - szczep PePeRowy,
żaden społeczny wolny ruch
niech nie podnosi głowy,
bo łagier stworzymy od Odry po Bug
- tak nam dopomóż wróg.
Cokolwiek by powiedział świat
nie porzucimy koryt
my - podopieczni Kraju Rad
i komunistów wzory.
Nie przejdzie wolność przez nasz próg
- tak nam dopomóż wróg.
Leonid wielki święty nasz
i wielkie nasze ryje,
nikt nam nie będzie żarcia kradł
dopóki ZOMO bije,
partyjny na to dajem ślub
- tak nam dopomóż wróg.
Nie będzie żaden Lech czy Glemp
wywyższać się nad nami,
wystarczy więzień, pałek, pęt,
Jaruzel nam hetmani.
Hej, mordy w kubeł od Odry po Bug
- tak nam dopomóż wróg.

W GRUDNIU POJAWIŁY SIĘ W WARSZAWIE BANKNOTY OSTEMPLOWANE PRZEZ PODZIE MIE PRAWDOPODOBNIENIE JESZCZE NIM JE PUSZCZONO W OBIEG. CAŁĄ SERIĘ WYCO FAĆ MUSIANO Z UŻYCIA.



bratnia armia

Armio Radziecka,
w tobie świata jest obrona.
Wyzwolicielko Warszawy
taktycznie spóźniona.

Ty na straży pokoju
stoisz jak przed laty,
a pokój to słoneczny
tylko w oknach kraty.

Dsamotnieni dawniej,
druhowie niczyi,
dziś twą dłoń pomocną
czujemy...na szyi.
Pozwól wyrazić wdzięczność
gorącymi słowy,
za wolność, co ją niosły
twe strzały...w tył głowy.

OBRAZEK

Mały kapitan z nadmuchanymi policzkami siedzi i strofuje stojącego przed nim profesora filozofii o długiej smutnej twarzy, który nie zgasił światła o go dzinie dwudziestej trzeciej zero zero kapitan jest niezadowolony z profesora i udziela mu nagany z wpisaniem do akt

NIEDŹWIEDZ i WRONA

Debatowała sędziów uczonych gromada
Czy o zbrodnię niedźwiedzia oskarżyć wypada.
Trup gardło miał rozdarte i pazurów ślady
Lecz to nie przekonało sędziowskiej gromady,
Ciało bowiem dziobała rozkrakana wrona,
Może niedźwiedź niewinny, a zabiła ona?

To sprawa zbyt poważna, uszak zdarza się czasem
Pochopnym posądzeniem narobić niesnasak,
Tym bardziej, że wiadomo, iż stworzenia bure
Mają niemal z reguły wrażliwą naturę.

Zatem prawdę najczystsza odsłońmy do naga
Sama wrona zabiła? Czy ktoś jej pomagał?
Sprawy nie rozstrzygnięto, niedźwiedź wyszedł z kniei
I rozdyktowanych zagryzł po kolei.



trzy razy Polska

TOMASZ
MATULKA

"Wolność i niepodległość - to jedno dobro, to jedno i to samo pojęcie - i żadne uczone wywody reakcjonistów nie zdołają rozszepić go w duszy człowieka. Kto narusza wolność i osłabia umiłowanie jej w narodzie - ten narusza niepodległość, osłabia jej wartość - i podcina umiłowanie samej niepodległości!"

Zygmunt Żulawski

1 RUCH OPORU

Co do konieczności powołania do życia państwa podziemnego, nikt zdaje się nie ma już wątpliwości, aczkolwiek myśl oporu i walki o ideały niesione obudzonym powstaniem Solidarności prądem społecznym, każdy, w zależności od swojego temperamentu i umiejętności, formułuje zgoła inaczej. I tak, na przykład Mauroy wypowie się dyplomatycznie: "Francja nosi żałobę po wolności narodu polskiego", a licealista napisze niedopałkiem na ścianie nie szkolnej toalety: "Wron won za Don". Absurdalne pozornie połączenie obu tych formuł nie ma na celu uzyskania efektu taniego dowcipu. Czy to bowiem polityk światowej miary, czy sztubak z klas przedmaturalnych - obaj, w początkowych momentach, zdolni byli, w sprawie polskiego zamachu, do ekspresji oburzenia jedynie, nie mając wyobraźni lub możliwości, aby zareagować inaczej na kolejny policzek wymierzony przez komunistów e-tyce i prawom obowiązującym w świecie, trochę chociaż wyżej stającym, niż Egipt faraonów.

Jakkolwiek, skoro tylko minął pierwszy szok, tęgie umysły zasiadły do wypracowania zasad mogących stanowić propozycje dla drogi do odnalezienia polskiego modus vivendi. Jednym z najbardziej wyczerpujących, a zarazem najwcześniej chyba powstałym, rozsądnym opracowaniem okazał się miał dokument Konwersatorium- "Doświadczenie i Przyszłość", który wypracowując logicznie, implikowaną obrazem Narodu, możliwość zaistnienia fali terroryzmu, jak gdyby urywa się w momencie, kiedy ciśnie się na usta pytanie - i co dalej z tym terroryzmem robić? Językiem sobie właściwym - taktownym i stonowanym, Konwersatorium przestrzega i sugeruje, niczego nie zapowiadając na pewno, do niczego nie nawołując.

Odpowiedź na niezadane pytanie, syntetycznie i trafnie, bez zbędnych meandrow literackich, precyzuje Kuroń w pisanym w Białołęce "Tezach o wyjściu z sytuacji bez wyjścia". Odpowiedzią tą jest, rzecz jasna, ruch oporu.

2 JEDNAK SIĘ COFAJĄ

Przy podejmowaniu decyzji gospodarczych w funkcji celu, zwykle jako punkt wyjścia, przyjmuje się alternatywnie maksymalizację zysku lub minimalizację nakładów. Przy czym, tu ciepły uśmiech w stronę publikujących się tu i ówdzie logików, alternatywy rozumie się, jako wybór jednej z dwóch, wzajemnie się wykluczających możliwości. Wiedzę tę przyswojoną, mają zapewne słuchacze wstępnych kursów ekonomii, a niewykluczone, że słysze li o tym nawet fachowcy z centralnej komisji planowania w Polsce.

Rozpatrując cele organizacji ruchu oporu, państwa podziemnego i państwa emigracyjnego nie należy pytać o nakłady. Nie interesuje nas dzisiaj ilu zostanie skazanych, ilu zginie w otwartych demonstracjach ulicznych, ilu będzie zamordowanych skrytobójczo przez bezpiekę w Kraju i poza nim. Tak jak nie stanowiło to kwestii w okresie poprzedniej okupacji, a jeszcze przedtem pod zaborami, tak my, którzy się na walkę decydujemy, pytania te uznać musimy za zbędne.

Należy jednak sprycyzować odpowiedź - o co walka się toczy lub o co się toczyć powinna.

W obecnej sytuacji nie wydaje się rozsądne ponoszenie wielkich nakładów pracy na tworzenie państwa podziemnego, którego celem byłoby wyłączenie doprowadzenie do odtworzenia niezależnego ruchu związkowego, nawet gdyby reżim nie wiadomo jakie zapewniał gwarancje. Cytując Wałęsę - "ten partner nigdy nie był i nie będzie poważny". Po co więc robić sobie ja kielkolwiek złudzenia, że walka ma sens, jeżeli nie zmierzda ku daleko idącym zmianom systemowym?

Biorąc pod uwagę, po raz pierwszy w historii, tak silne rozchwianie polityczne, ekonomiczne, ideologiczne, a chyba i strukturalne, w obliczu którego stanął blok sowiecki i konsekwentnie stąd wynikające jego osłabienie, mierzyć w zamierach można wysoko. Najogólniej precyzując cel ostateczny terminem - desowietyzacja - pozostawia się wszystkim zainteresowa-

nym szeroki margines interpretacji, a czy telnikom chcącym zabrać głos w dyskusji, możliwością dopowiedzenia wielu propozycji. Ponadto szczegółowe przewidywanie efektów i środków walki nie jest zadaniem gazet, a politycznego kierownictwa podziemia.

Co prawda istnieje teoria, według której Sowiety nie cofają się z raz zajętych terytoriów. Ale istnieje też praktyka, że w tej chwili, chociaż nie dla wszystkich jest to jeszcze oczywiste, Sowiety się rozpadają. Istnieje też historia, która mówi, że jednak się cofają.

3 NIE TRZEBA CUDU

Państwo podziemne zbudować może, i zapewne, z takimi czy innymi trudnościami zbuduje, wszystkie potrzebne do jego funkcjonowania instytucje i urządzenia społeczne. Powstanie tajna administracja, tajne sądownictwo, tajna służba zdrowia, tajne instytucje socjalne, tajne partie polityczne i związki zawodowe. Dla realizacji funkcji państwa potrzebne będzie także powołanie narodowego parlamentu i rządu. Jednak taki rząd, jeżeli powstałby dzisiaj, byłby, w świetle zasad legalizmu, władzą uzurpatorów, w stopniu nie mniejszym, niż obecny rząd Jerozolimski. Byłaby to administracja odcięta od korzeni historycznych, od tradycji narodowej. Byłaby to administracja, bez możliwości zaakceptowania jej na arenie międzynarodowej, nawet przez najgorętszych sympatyków. Przy okazji, istnienie takiej władzy, dawałoby dodatkowy, silny argument, łatwy do przewidzenia, politycznej kontrakcji sowieckiej, która szłaby zapewne po linii legalizmu.

Tak się jednak szczęśliwie składa, że istnieje prawowity Rząd Rzeczypospolitej Polskiej, istnieje jej Prezydent, istnieje jej władza, legalność której jest nie kwestionowana. I ta władza, niezależnie od swojej dzisiejszej mobilności i możliwości powinna objąć kierownictwo walki podziemnej. Naturalnie, nie znaczy to, że Rząd R.P. ma zejść do podziemia. Przeciwnie - to podziemie powinno wejść do Rządu. Aby nie przepisywać myśli proponowanych w poprzednim numerze Sprzeciwu, przypomnijmy krótko - realizowany za pośrednictwem Delegatury system rządów, zapewniający organiczną i formalną ciągłość dzisiejszego państwa podziemnego z niepodległą Rzeczypospolitą Polską i Polskim Państwem Podziemnym okresu okupacji niemieckiej i sowieckiej. Przy czym, dodajmy, by nie pozostawić wątpliwości, Rząd powinien oddać się do dyspozycji podziemia, nie odwrotnie.

Wielka i pełna poświęcenia praca Emigracji dla utrzymania historycznej ciągłości Państwa, praca, za którą generacje winny być wdzięczne Radzie Narodowej, Rządowi R.P., jej kolejnym premierom i prezydentom, dziś powinna dać swoje owoce. Lecz nie czas jeszcze na stawianie pomników. Istniejące światowe realia polityczne stworzyły sytuację, w której, mimo całego szacunku dla polityków emigracyjnych, przynajmniej trzeba, że w obecnym stanie rzeczy, władze R.P. marzyć tylko mogą o zaakceptowaniu ich w strukturze walki podziemnej. Tu najpilniejszym chyba zadaniem, wydaje się być wypracowanie takiego programu, pod którym podpisać byłaby się gotowa większość emigracji. Samo zaistnienie wielomilionowego ruchu, centralnie koordynowanego, w Kraju i na uchodźstwie, dałoby Rządowi siłę, nie do zlekceważenia przez żadnego poważnego polityka, nawet na Kremlu. Inaczej też wtedy, patrzyliby na sprawę ci przywódcy podziemia, którzy dziś jeszcze mają wątpliwości.

Pierwszymi dokumentami, jakich należałoby, w związku z tym oczekiwać są: zasady udziału realnych sił krajowych w Radzie Narodowej R.P., dane jako uzupełnienie do Porozumienia z 1972 roku, lub jako całkiem nowa uchwała. Pilnie należy opracować zasady, tak organizacyjne, jak i formalne, uczestniczenia w pracy Rady związków uchodźczych, uchwałę o urzędzie delegatury i szereg innych dokumentów otwierających drogę strukturalnemu zjednoczeniu Kraju i Emigracji.

Emigracyjna Rzeczpospolita Polska musi wziąć na siebie ciężar tych wszystkich działań, których nie można, lub nie ma sensu realizować w Kraju. Wytworzenie powszechnego odczucia Polaków, że ich interesy na arenie międzynarodowej i w każdym, faktycznie dziedzinie życia, zabezpieczone są i realizowane nie przez skompromitowanych wasali sowieckich, a przez kierujący walką tajną w Kraju i otwartą poza nim, legalny ośrodek władzy narodowej, automatycznie stworzyłoby sytuację izolacji okupanta, który stałby się tylko, i trwającym w atmosferze tymczasowości uzurpatorem. Efekt ten nie kanalizowałby się li tylko w sferze psychicznej. Uznanie polityczne i społeczne akceptacja prawdziwej polskiej władzy, w połączeniu, z na pewno kiedyś możliwymi do wypracowania, metodami podziału części wytworzonego dochodu narodowego, poza oficjalnymi kanałami peerelowskimi, mogłaby stworzyć podstawy do rozpoczęcia działań natury pozytywistycznej, na które, jeżeli wierzyć Bratkowskiemu, obecnie miejsca nie ma, a które są Krajowi niezbęd-

ne. U uruchomiłoby to także inną, samoczynną broń - powszechny opór dusz - a na to komunizm nie znalazł jeszcze, i zapewne nigdy nie znajdzie, sposobu.

Faktem stał się tzw. kryzys Jałty. Bierąc pod uwagę rozważania prof. Brzezńskiego o możliwości wyzwolenia przez So wietecznego ich być albo nie być, Rzeczpospolita Emigracyjna stać się może czynnikiem stabilizującym świadomość i wolę obrony w narodach Europy zachodniej. Rozbrojenie psychiczne świata - efekt długoletniej, konsekwentnej polityki sowieckiej, szeregu spektakularnych akcji "pacyfistycznych", przy utrzymującym się je dnocześnie spadku porównywalnego potencjału obronnego państw NATO, daje Sowietom przewagę w ewentualnym konflikcie, paraliżując jednocześnie ruchy wywoleńcze w okupowanych przez nie krajach. Może temu przeciwdziałać silna ofensywa propagandowa. Takie kombinacje myślowe, jak ustepstwo jałtańskie a Afganistan, czy Jałta a zdławienie Solidarności w Polsce i zbrodnia węgierska muszą zacząć funkcjonować aksjomatycznie u polityków i podatników w wolnym świecie.



Walka, jeżeli odnosić zacznie sukcesy, bez wątpienia poparta zostanie przez wielu postępowych polityków. Prędzej czy później ruch nasz stanie się sprawą całego świata, a wtedy Najjaśniejsza zaśnieje na nowo.

Potrzeba nam pracy, realnego zaangażowania na każdym szczeblu. Potrzeba nam żołnierzy i polityków, dyplomatów i pisarzy, propagandystów i bojowców. Potrzeba nam wiary, potrzeba woli, potrzeba zjednoczenia. Nie potrzeba nam cudu.

Paryż, styczeń 1983.

Iljicz II

Aleksander
ZINOWIEW

MIT I RZECZYWISTOŚĆ

Breżniew interesował mnie dotąd jako przedmiot satyry i żartu. Nie miałem zamiaru pisać o nim poważnie.

Lecz oto wpadła mi do ręki seria, niedawno wydanych w Związku Sowieckim i poświęconych Breżniewowi, plakatów pod ogólnym tytułem "Płomienny bojownik o pokój i komunizm". Nie mogłem przeto powstrzymać się od powiedzenia paru słów od siebie na temat owego rozdeptanego mitu Breżniewa i jego szarej rzeczywistości.

Breżniewa nazwano oto płomiennym bojownikiem o pokój i komunizm. Trudno wyobrazić sobie jakikolwiek płomień w tej osobie, przypominającej raczej robotę pierwszej generacji. /.../ Szczególnie płomienności w walce o komunizm nie widać było u Breżniewa również i w wcześniejszych etapach jego kariery.

Wśród sowieckiej grupy rządzącej płomiennosc w stosunku do komunizmu spotkać teraz można już rzadko, a jeżeli, to tylko w formie śla Susłowa. Taka właśnie jest ta sowiecka płomiennosc: mrożąca krew w żyłach, dusząca swą nudą i szarzyzną.

Jeżeli zaś chodzi o walkę o pokój, to tu należy oddać Breżniewowi sprawiedliwość: owszem, walczył. Ale znów na sposób sowiecki: groził światu pokojem, przechodząc czasami od słów do działania. Vide: Czechosłowacja i Afganistan.

Plakaty przedstawiające Breżniewa, niejako mimo woli rysownika, wyjawiają najskrytsze marzenie tego "płomiennego bojownika o pokój": zostać generalissimu - sem i prześcignąć samego Stalina. Lecz do tego potrzebna jest zwycięska wojna.

Wszystko na świecie ma swoje granice, również i lizusostwo wobec wodzów. Doprowadzone do absurdu kulturowanie jednostki przynosi efekt końcowy zgoła nieoczekiwany: demaskuje jej rzeczywistość i istotę. Z takiego punktu widzenia omawiane tu plakaty dają znakomity materiał dla rozważań psycho-analitycznych.

Dwóch wielkich ludzi wdało podświadomością Leonida Iljicza Breżniewa przez całe jego życie: Włodzimierz Lenin i Józef Wissarionowicz Stalin.

W związku z objęciem przez Breżniewa kolejnego wysokiego stanowiska w aparacie państwowym, w Moskwie pojawiła się następująca anegdota:

"Powiedzcie, Leonidzie Iljiczu, jak należy się teraz do was zwracać - zapytał ktoś ze świty Breżniewa. Breżniew kokieteryjnie opuścił podmalowane brwi i odrzekł skromnie:

- Nazywajcie mnie jak najprędzej : Iljicz ! ...
 "Iljicz Drugi" - tak właśnie mówiono o nim w naszym środowisku.
 Na wielu plakatach, na pierwszym planie rysownik przedstawia samego Breżniewa, a na drugim widzimy popiersie, statuetkę lub portret Lenina. Lenin i Breżniew. Czy raczej: Breżniew i Lenin. Iljicz Drugi zepchnął pierwszego na plan dalszy. Oto na kolejnym plakacie Breżniew trzyma legitymację partyjną numer jeden, legitymację samego Lenina. Iljicz Drugi wystawił ją Iljiczowi Pierwszemu. Legitymację partyjną z numerem drugim Iljicz Drugi wystawił sobie sam.



A oto Breżniew przedstawiony przez rysownika w swym roboczym gabinecie w pozie leninowskiej. Jest co prawda mała różnica: Lenin czyta PRAWDĘ, natomiast Breżniew czyta IZWIESTIA. Na jego piersi widać liczne nagrody-ordery, jakich nie posiadał Lenin. Iljicz Drugi prześcignął stokrotnie pod tym względem Pierwszego. Myślę, że cała leninowska gwardia razem wzięta, nie miała tyłu nagród, ile sam Breżniew. Oto człowieczysko !
 Pomimo, że we wszystkich towarzyszących plakatów tekstach mówi się o Breżniewie, jako przwódcy "typu leninowskiego", mimo, że sam Breżniew stroi z siebie Iljicza Drugiego - dominującym obrazem w jego podświadomości pozostaje jednak Stalin, szczególnie Stalin lat wojennych. Tajemnicę tę, opisywane tu plakaty, demaskują z całą wyrazistością. Można nawet pomyśleć, że rysownik otrzymał specjalne zadanie od KC KPZR i KGB : zdyskredytować Breżniewa.
 Liczne plakaty w bezpośredni sposób przed stawiają niesamowicie rozdmuchwaną, a w rzeczywistości zupełnie minimalną, rolę Breżniewa w czasach wojny. Na jednym z nich - Breżniew w mundurze marszałkowskim obwieszony niezliczoną ilością orderów. Podobnie jak generalissimus Stalin na

słynnym w swoim czasie obrazie pod tytułem "Poranek naszej ojczyzny" - Breżniew kroczy po polu. Co go tutaj przyniosło ? Z trudem chodzący o własnych siłach, utrwalony na plakacie przemierza pole bez niczyjej pomocy.!? Ale to są już drobiazgi.

Gdy porównuje się portrety Breżniewa i Stalina, nie trudno wyobrazić sobie czym żył ten pierwszy - oficer polityczny średniej rangi - w latach wojennych i powojennych.

Naród sowiecki wyzywał się jednak iluzji w stosunku do swoich wodzów. Rzekome zasługi wojenne Breżniewa wyśmiewa się w następującej anegdotce:

Pytanie: kto jest najwybitniejszym agronomem na świecie ?

Odpowiedź: Breżniew, któremu udało się zebrać największy pokos orderów na "Małej ziemi" /chodzi o nieznaczący epizod z czasów wojny, który podciąga się do znaczenia bitwy pod Stalingradem/.

A oto jeszcze jeden żart:

Marszałek Żukow zwraca się do Stalina o radę, w związku z przygotowywanym starciem w rejonie Kurska i Orła.

- Zwróćcie się do pułkownika Breżniewa ! Ten wie lepiej od wszystkich, co należy robić - odpowiada Stalin.

Oto Breżniew: Dowódca, który nie wygrał żadnej bitwy posiada jednak więcej orderów, niż najwybitniejsi dowódcy czasów wojny.

Teoretyk, którego poziom umysłowy nie przewyższa poziomu pracownika partyjnego na szczeblu rejonu lecz pod którego imie niem rozlewa się potężny potok makulatury słownej.

Taki właśnie był Breżniew - symbol i charakterystyczny twór współczesnego społeczeństwa sowieckiego.

O Stalinie mówiono kiedyś, że to Lenin dzisiejszych czasów. Jest w tym stwierdzeniu dużo racji. O Breżniewie można powiedzieć podobnie: to Lenin i Stalin razem wzięci, ale w czasach dzisiejszych. Właśnie dzisiejszych ! To znaczy w czasach stworzonego już, realnego społeczeństwa komunistycznego, czyli królestwa szczyryzny dnia codziennego, beztalencia, znużenia, zakłamania, gwałtu i innych ogólnie znanych cech tego zrealizowanego marzenia "całej ludzkości".

Kult Breżniewa w istocie nie jest kultem jednostki w przyjętym znaczeniu tego słowa lecz kultem funkcji społecznej jako takiej, czyli kultem odjednostkowania, ubezwłasnowolnienia./.../ Kult Breżniewa to kult rządzącej mafii, którą on jedynie symbolizował.

Inne plakaty przedstawiają Breżniewa otoczonego przez uwielbiający go naród

sowiecki. I znowu analogia z obrazami tego rodzaju z czasów stalinowskich.

Prawdziwy jednak stosunek tego narodu do swego wodza, nie ma nic z uwielbieniem wspólnego. O wiele prawdziwiej daje się on odtworzyć z niezliczonych kawałów i anegdot. Nie mogę sobie odmówić przyjemności opowiedzenia żarciku, przypominającego się mimowolnie przy oglądaniu kolejnego plakatu, przedstawiającego Breżniewa z Indirą Gandi. Według "opowieści gminnych" spotkanie to miało zupełnie inny przebieg, niż podano oficjalnie. Breżniewowi oczywiście wręczono kartkę z napisaną mową powitalną.

- Wielce szanowna pani Tet'cier - zaczął czytać Breżniew.

- Nie Thatcher, a Gandi! - poprawił go któryś z towarzyszy. Breżniew znowu:

- Wielce szanowna pani Tet'cier...

- Gandi! Gandi! - poprawiono go ponownie. Tak powtarzało się pięć razy. Wreszcie Breżniew rozżłościł się i rzekł do swej świty:

- Sam widzę, że to Gandi, ale na kartce mam napisane - Tet'cier !!

Przypochlebianie się malarzy sowieckich do rządzącej "góry" nie znało, nie zna i znać nie będzie granic. Jednak autor omawianych plakatów pobił wszelkie rekordy. Ale i jemu niekiedy powija się noga i parę detali rysuje realistycznie. Weźmy na przykład plakat przedstawiający rozmowę Breżniewa z Luisem Corvalanem. Rysownik chciał tu pokazać postać Corvalana patrzącego z zachwytem na sekretarza generalnego. Tymczasem jednak wyszło coś zupełnie innego: od Corvalana bije absolutne zdumienie z powodu głupiej sytuacji, w której się znalazł i z powodu słów wypowiedzianych do niego przez Breżniewa. Istotnie, jest się czym zdumiewać bowiem ideowy komunistyczny internacjonalizm skończył się w epoce Breżniewa /i to z jego czynnym udziałem/ kompletnym fiaskiem, ustępując miejsca zakuliszowemu rozgrywkom służb tajnych.

Na kolejnym plakacie ktoś wpina Breżniewowi medal za jego "dzieła literackie". Na drugim planie nie brakuje oczywiście popiersia Lenina. Twarz wodza rewolucji wyraża już nie zdumienie lecz gniew: hej wy, towarzysze-komuniści! Czyście już zupełnie zgłupieli?!

Przyznam się szczerze, że przeglądając owe plakaty i odczytywałem towarzyszące im samochwalcze i demagogiczne napisy z pewną dozą żalu. Wspominałem żal Józefa Wiszarianowicza, który nie doczekał takiej apoteozy choć, być może, miał do tego więcej praw.



Nagle jednak wstrząsnęła mną następująca myśl: plakaty te wydano w miernym, jak dla takiej postaci, nakładzie: raptem 50 tysięcy egzemplarzy. Trzeba było wydrukować co najmniej 260 milionów na potrzeby samego tylko społeczeństwa sowieckiego, a właściwie trzeba by było uszczęśliwić nimi całe człowieczeństwo, jak to uczyniły książki Agathy Christie.

Wszyscy jesteście świadkami - jak się zda je - pojawienia się nowego rodzaju kultu jednostki, odróżniającego się od kultu Lenina i Stalina. Kult Lenina jest kultem pośmiertnym, kult Stalina trwał podczas jego życia, a kult Breżniewa był kultem przedśmiertnym, kultem agonii, kultem końca.

Tłum-St.DEJA

Jeśli chcesz nam pomóc

wplac na fundusz wydawniczy		POLSKA OBERLENDE PRESS	NOMI	posagirokonto 472201-3
NIEZALEZNEJ OFICYN MLODYCH				

Na fundusz wydawniczy wplacili: J.Czop, T.Dybowska, J.Dymny, J.Jabłoński, K.Sawicka, Z.Sigda, T.Wróblewska. Serdecznie dziękujemy Dziękujemy również naszym czytelnikom za miłe listy i życzenia noworoczne.

O TYM TRZEBA WIEDZIEĆ

STOWARZYSZENIE

PAX

"Odłam przedwojennego Obozu Narodowego Radykalnego - ONR Falanga, na którego czele stał polski faszysta Bolesław Piasecki, po próbach współpracy z armią niemiecką za - kończonych przejściowym aresztowaniem przez Gestapo Piaseckiego, zeszedł w podziemie, powołując w nim do życia organizację pod szumną nazwą Konfederacja Narodu /.../ Za swój główny cel uznawał /Konfederacja/ rozbięcie Rosji, by na jej gruzach zbudować "im - perium wielkie-słowiańskie", w którym przodującą rolę odgrywałaby Wielka Polska /.../

W listopadzie 1944 roku został Piasecki aresztowany przez sowieckie NKWD. Zagroź - ny karą śmierci jako wróg Rosji numer 1, dla uratowania życia opracował plan rozbięcia od wewnątrz kościoła katolickiego przy pomocy świeckich działaczy katolickich i pozy - skanych księży. /Do "księży" tych, z których niejeden nie posiadał w ogóle święceń ka - płańskich przylgnęła później nazwa "księża patrioci" - K.W./ Plan ten został aprobo - wany przez generała NKWD Iwana Sierowa i Piasecki nie tylko że został zwolniony z wię - zienia, ale obdarzony różnymi przywilejami politycznymi i ekonomicznymi, które umoż - liwiły mu stworzenie pseudo-katolickiej organizacji politycznej PAX, opartej o impe - rium gospodarcze zorganizowane w kraju o ustroju komunistycznym w oparciu o klasyczne zasady kapitalistyczne. Bolesław Piasecki stał się z biegiem czasu w Polsce najbar - dziej zaufanym narzędziem Sowietów."

Wielu Polaków nie zna tej prawdy i uważa PAX za organizację katolicką. Organizacja ta posiada swoje szkoły, przedsiębiorstwa prywatne wynagradzające świetnie swoich pra - cowników oraz własną prasę. Wypada tu podkreślić, że nawet wielu ludzi zatrudnionych w PAX-ie nie znało i nie zna prawdziwej historii powstania i tajnych założeń progra - mowych tej organizacji i dlatego nieraz można było zauważyć ścierające się nurty wew - nątrz tego stowarzyszenia. Przez pewien czas, a było to już po śmierci Piaseckiego, w okresie rozkwitu SOLIDARNOŚCI, PAX zaczął przeżywać reinkarnację w kierunku autentycz - nej pracy dla dobra Kościoła i narodu polskiego. Trwało to niestety krótko i zakończy - ło się 13 grudnia 1981 roku. Począwszy od tej "czarnej niedzieli" działalność PAX-u powraca stopniowo do najczarniejszych praktyk okresu stalinowskiego. Obecnie władze komunistyczne znów dążą do rozbięcia od wewnątrz społeczności katolickiej przy pomocy tego pseudo-katolickiego stowarzyszenia, co było tajnym celem powstania PAX-u. Prymas Glemp wyraźnie odciął się od tej organizacji. W homilii wygłoszonej 16 października u biegłego roku powiedział, że "PAX odstaje od linii postępowania hierarchii kościel - nej. Cięży na nim smutna przeszłość." Jakże ma powiązania Stowarzyszenie PAX, przypom - niał ostatnio osobisty sekretarz ks. Prymasa i były sekretarz Kardynała Stefana Wy - szyńskiego ks. prałat Hieronim Goździewicz w liście skierowanym do Jana Dobraczyńskiego go, firmującego obecnie swym nazwiskiem PRON: "Bolesław Piasecki założyciel i wielolet - ni przywódca Stowarzyszenia PAX był pod wpływem UB i wyrządził Kościołowi w Polsce wiele wiele szkód". Można tu sprostować, że Piasecki nie tyle "był pod wpływem", co od początku zadeklarował się być na usługach UB.

Pocieszające jest, że PAX, tak jak w przeszłości niewiele zdołał zrealizować ze swo - ich podstępnych niszczycielskich planów, to obecnie ma jeszcze mniejsze szanse na wy - rządzenie szkody Kościołowi. Życie religijne w prześladowanej Polsce przeżywa teraz wyjątkowy rozkwit, a równocześnie powiększa się stale krąg ludzi znających paxowską prawdę.

Cytaty na początku pochodzą z książki Stefana Korbońskiego "Polskie Państwo Podziemne"

Opracował K. Wirski

ORBIS BOOKS (LONDON) LTD

66, KENWAY ROAD, LONDON SW5 ORD, ENGLAND. TEL. 01-370 2210

kontrola korespondencji i rozmów telefonicznych

A.Świdlicki

Jednym z głównych dobrodziejstw stanu wojennego w zawieszeniu ma być zaniechanie cenzury listów prywatnych, telegramów i rozmów telefonicznych. Znosząc niektóre ograniczenia dekretu o stanie wojennym nie stworzono jednak gwarancji prawnych chroniących obywatela przed ingerencją organów ścigania czy służby bezpieczeństwa w tajemnicę jego korespondencji i rozmowy telefonicznej.

Artykuł 13-ty ustawy o szczególnej regulacji prawnej w okresie zawieszenia stanu wojennego z 18-go grudnia 82 brzmi: "Po wszczęciu postępowania sąd lub prokurator mogą wydać postanowienie o udostępnieniu korespondencji, przesyłek albo o utrwaleniu treści rozmów telefonicznych mających znaczenie dla toczącego się postępowania". Oznacza to pogorszenie w stosunku do stanu prawnego sprzed grudniowego zamachu.

Sformułowanie artykułu 13-go, wprowadzonego do kodeksu postępowania karnego, kontrastuje z artykułem 172-gim kodeksu karnego, który przewiduje karę dla każdego "kto bez uprawnienia otwiera zamknięte pismo dla niego nie przeznaczone, albo ukrywa lub niszczy cudzą korespondencję zanim adresat się z nią zapoznał albo przyłącza się do przewodu służącego do podawania wiadomości, albo podstępnie uzyskuje nie przeznaczoną dla niego wiadomość nadaną przy użyciu środków telekomunikacji". W myśl tego przepisu podsłuch telefoniczny prowadzony przez SB stanowi działalność przestępczą.

Ograniczenia wprowadzone przez ustawę o zawieszeniu stanu wojennego w stosunku do stanu prawnego sprzed zamachu grudniowego są trojaki. Do zarządzenia podsłuchu telefonicznego i kontroli korespondencji wystarczy jeśli prokurator lub sąd uzna, że krok taki ma "znaczenie dla toczącego się postępowania". Nie ma mowy o "istotnym" znaczeniu, czy choćby standardowym w takich wypadkach określeniu o "stopniu społecznego niebezpieczeństwa".

Innym wyrazem represyjnego charakteru ustawy z 18-go grudnia ub.r. jest ograniczenie uprawnień procesowych oskarżonego na rzecz prokuratora i zachwianie w ten sposób zasady równości stron w procesie. Prokurator dzięki nowelizacji kodeksu postępowania karnego zyskał nową broń. Może on odroczyć o ogłoszenie oskarżonemu postanowienia w sprawie kontroli jego listów, czy rozmów telefonicznych ze względu na dobro sprawy. Innymi słowy oskarżony nie wie, że gwarantowane mu w konstytucji prawo do tajemnicy korespondencji zostało mu odebrane. Gdy się wreszcie o tym dowiaduje, w czasie który prokurator uzna za właściwy, przysługuje mu jedynie prawo wniesienia zażalenia. Zażalenie rozpatruje ten sam organ, który wydał postanowienie. Krąg się zamyka. Na urzędy pocztowe, telekomunikacyjne, celne oraz instytucje transportowe został nałożony obowiązek udostępnienia prokuratorowi lub sądowi na ich żądanie korespondencji, przesyłek oraz zapisów treści rozmów telefonicznych. Urzędy te nie mają natomiast obowiązku zwrócenia się w tej sprawie do najbardziej zainteresowanego czyli obywatela, którego podstawowe prawa obywatelskie są w ten sposób łamane. Prawne pogorszenie położenia oskarżonego w procesie karnym spowodowane jest także tym, że prokurator i sąd mogą dopuścić podczas rozprawy dowód z taśmy magnetofonowej, zapisu rozmowy telefonicznej lub jego prywatnej korespondencji.

Przyznanie prokuratorowi i sądowi prawa do kontroli prywatnej korespondencji i zarządzania podsłuchem telefonicznego nie daje gwarancji zabezpieczenia obywateli przed otwieraniem listów i przysłuchiwaniu się rozmowom te



lefonicznym przez inne organy, w szczególności SB. Słynne taśmy z wystąpienia Mariana Jurczyka w fabryce mebli w Trzebiatowie nie były przecież sporządzone na żądanie prokuratury, lecz bez pieki. Dopiero na ich podstawie prokuratura wszczęła śledztwo. Podobne taśmy sporządzono dla zmontowania oskarżenia przeciwko Patrycjuszowi Kosmowskiemu. /Zostały one jednak odrzucone przez sąd, gdyż czyny sprzed 13-go grudnia 81-go roku zostały objęte dekretem abolicyjnym.

Wykorzystanie listów prywatnych jako materiału dowodowego obciążającego oskarżonego było stosowane na znaczną skalę jeszcze przed sierpniem. Cenzura listów była często praktykowana i bez polecenia prokuratury. W roku 1976-ym list Ludwika Werlega z samochodowni Dyrekcji Okręgowej PKP we Wrocławiu stał się podstawą do wytoczenia mu procesu sądowego i skazania go na 2 lata więzienia za "rozpowszechnianie fałszy-

wych informacji mogących wyrządzić poważną szkodę interesom PRL". W swoim liście Ludwik Werle/inwalida/ zwracał się do Czerwonego Krzyża w RFN z prośbą o pomoc i zapytaniem o możliwość leczenia.

W okresie posierpniowych przemian demokratycznych w Polsce proponowano wprowadzenie do kodeksu postępowania karnego przepisu wyraźnie stwierdzającego czego organom śledczym czynić nie wolno i jakie są tego konsekwencje. Chodziło o wzmocnienie gwarancji chroniących obywatela m.in. przed naruszeniem tajemnicy jego korespondencji i rozmów telefonicznych.

Pod szyldem stanu wojennego, kosztem praw obywatela, rozszerzono uprawnienia prokuratury i organów ścigania, wprowadzając nowe przepisy postępowania karnego. W okresie stanu wojennego w zawieszeniu nadal lepiej jest zachować ostrożność w listach i nie szastać nazwiskami przez telefon.

WIEŚ

SUWERENNOŚĆ WĘWĘTRZNA

Hanna Chorązyna

Jedną z ważniejszych form przeciwstawiania się reżimowemu dyktatowi jest niezależna działalność oświatowa. Prace takie już od kilku lat prowadzone są w Kraju /w wojennej rzeczywistości przybrały - jak się zdaje - na sile/, lecz by zapewnić im rozwój i możliwość docierania do wszystkich środowisk, niezbędna jest nasza pomoc - wsparcie polskich emigrantów.

W ósmym numerze SPRZECIWU pisaliśmy o powstaniu ChSPP, którego inspiratorem jest ks. Franciszek Blachnicki. Ideą przewodnią Stowarzyszenia jest SUWERENNOŚĆ WĘWĘTRZNA; dla jej realizacji przygotowuje się szeroki program wykładów. We wrześniu 1982 roku odbyła się sesja poświęcona wsi polskiej. Program pracy dla grup wiejskich przedstawiła pani Hanna Chorązyna. Pierwsza część referatu poświęcona została omówieniu zagadnień ogólnych: sytuacja wsi, organizacja grup samokształceniowych, formy pracy w tych grupach. Druga część - to:

"PROPOZYCJE WYKŁADÓW W PROGRAMIE GRUP WIEJSKICH

1 - Praca społeczno-kulturalna, oświatowa, gospodarcza, spółdzielcza na wsi pod zaborami, ze szczególnym naciskiem na wyrabianie świadomości narodowej chłopów i

obronę chłopskiej własności ziemi. Może to być kilka wykładów z poszczególnych dzielnic Polski, by uwypuklić specyfikę wynaradawiania i by było miejsce na przedstawiienie sylwetek ludzi zasłużonych w tym okresie dla wsi.

2 - Udział chłopów na przestrzeni historii w walce o odzyskanie niepodległości Polski.

3 - Organizacje młodzieży wiejskiej, kulturalno-oświatowe, gospodarcze, spółdzielczość wiejska, samorząd wiejski w okresie międzywojennym. Pożądane jest, żeby takie wykłady jak samorząd czy spółdzielczość były nie tylko historycznymi, ale zawierały też porównanie ze stanem obecnym /.../

4 - Uniwersytety Ludowe i to wszystkich kierunków: UL w Dalkach, założony przez ks. Ludwiczyka jako pierwowzór UL w Polsce, oparty na wzorze UL Grundtviga w Danii; UL im. Orkana w Szycach, a potem w Gaci Przeworskiej, prowadzony przez wybitnego wychowawcę wsi Ignacego Solarza; Uniwersytety Związku Młodzieży Wiejskiej "SIEW".

5 - Wybrane zagadnienia Ruchu Ludowego ze specjalnym uwzględnieniem dorastania chłopów do roli współgospodarzy Polski. Tu miejsce na przekazanie życiorysów wybitnych chłopów, którzy odegrali rolę w życiu politycznym Polski: Wincentego Witosa, Macieja Rataja, Stanisława Miłojacza.

6 - Życiorysy chłopów, którzy odegrali

rolę w nauce polskiej, np. Stanisław Pi-
goń /"Z Komborni w świat"/, Bujak, Sta-
nisław Kot i inni.

7 - Postawy młodzieży wiejskiej na pod-
stawie pracy "Młode pokolenie chłopów"
opracowane przez prof. Chałasińskiego,
również tego autora "Pamiętniki chłopów";
Franciszka Magryśia "Handzlówka - wieś
spółdzielcza". Z dawniejszych opracowań:
"Lisków - wieś wzorowa" oraz ostatnio wy-
dany "Pamiętnik wiejskiej dziewczyny" -
Sandor, 1982 r.

8 - Chłopski ruch oporu podczas ostat-
niej wojny - Bataliony Chłopskie, Ludowy
Związek Kobiet, Młoda Wieś, Udział ogólny
ludności wiejskiej w oporze i straty
poniesione przez wieś.

9 - Opór przeciw kolektywizacji wsi w
okresie powojennym.

10 - Polityka rolna na przestrzeni osta-
tnich trzydziestu siedmiu lat i jej waha-
nia w zależności od kryzysów politycznych

11 - Własność indywidualna ziemi w świe-
tle ustawodawstwa powojennego w Polsce i
realizacja w praktyce.

12 - Ustawa o emeryturach dla Chłopów i
walka o jej nowelizację.

13 - Szkolnictwo wiejskie - o co chłopci
walczą.

14 - Tymczasowe Komitety Oporu Chłopskie
go.

15 - Solidarność Rolników Indywidualnych,
Wiejska, Chłopska; dążenie do jedności,
walka o rejestrację i późniejsze rozbi-
cie.

16 - Udział przedstawicieli Kościoła w
pomocy dla organizacji zawodowej Chłopów.

17 - Postawa w okresie wojny jaruzelskiej!

Uczestnicy sesji ogłosili Komunikat,
w którym między innymi czytamy:

"Celem sesji było przedyskutowanie pro-
jektu ożywienia względnie znowowienia ak-
cji w stylu Uniwersytetów Ludowych w pol-
skich środowiskach wiejskich w obecnych
warunkach. W szczególności chodziło ucze-
stnikom sesji o zastanowienie się w jaki
sposób można takiej akcji udzielić sku-
tecznej pomocy z pozycji Polaków przeby-
wających stale lub czasowo poza granicami
Kraju.

W wyniku dokonanych przedłożeń i dysku-
sji uczestnicy sesji sformułowali i przy-
jęli następujące wnioski:

1/ Akcję należy oprzeć na programie SUWE-
RENNOŚĆ WEWNĘTRZNA, sprecyzowanym na sym-
pozjum odbytym w Carlsberg - w dniach 27

- 29 sierpnia 1982 - w tak zwanej DEKLA-
RACJI CARLSBERSKIEJ. Program ten należy
skonkretyzować na użytek polskich środo-
wisk wiejskich.

2/ W pierwszej fazie należy rozpropago-
wać ten program w środowiskach wiejskich
- szczególnie poprzez audycje radiowe
/RWE/, nagrania na kasetach i teksty dru-
kowane /.../



3/ Z zadaniem Polaków na
Zachodzie będzie opracowanie
szczegółowego programu Uniwersytetu Lu-
dowego, inspirowanego przez ideę SUWEREN-
NOSCI WEWNĘTRZNEJ. Program ten, oprócz
zasadniczego cyklu tematów odnoszących
się do suwerenności wewnętrznej, będzie
obejmował cykle dotyczące historii Polski
literatury, muzyki i folkloru, historii
ruchu ludowego, spółdzielczości i innych
form samorządu na wsi, katolickiej nauki
społecznej, kontaktów pomiędzy wsią a
miastem, szerzenie oświaty na wsi, alko-
holizmu i innych zagadnień moralnych, su-
werenności ekonomicznej wsi, wzorów mo-
dernizacji rolnictwa w różnych krajach
Zachodu, roli kobiety na wsi, idei soli-
darności - ogólnej i wiejskiej - praw
człowieka itp.

Do tych wszystkich cykli zagadnień nale-
ży zebrać dokumentację i opracować po-
szczególne tematy na piśmie oraz nagrać
na kasetach i przesyłać różnymi drogami
do Kraju. W tym celu należy zorganizować
zespół pisarzy, którzy podjęliby się o-
pracowania poszczególnych tematów.

4/ Najważniejszym wnioskiem sesji jest
zorganizowanie w Carlsbergu - na wiosnę
1983 roku - 3-miesięcznego internatowego
Uniwersytetu Ludowego, dla Polaków prze-
bywających poza Krajem, szczególnie tzw.
azylantów, gdzie cały powyższy program
zostałby wypróbowany w praktyce. Kurs
taki byłby zarazem okazją do przyspiesze-
nia opracowania i wydania w formie skryp-
tów i nagrań, całego materiału dydaktycz-
nego.

Rezygnacja prof. St. Lorentza

22 listopada 1982 roku została przyjęta rezygnacja profesora STANISŁAWA LORENTZA ze stanowiska dyrektora Muzeum Narodowego w Warszawie.
Uzasadniając swoją rezygnację, prof. Lorentz pisze:

"Rezygnacja moja jest protestem przeciw działalności Ministerstwa Kultury i Sztuki i protestem przeciw pomniejszaniu rangi i autorytetu Muzeum Narodowego w Warszawie". /List do Min. z dnia 15.11.82/.

"Protest mój w szczególności dotyczy przewlekającej się niepomiernej i często niedbale wykonywanej odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie; gdy ratowaliśmy zabytki i dobra kultury w czasie ostatniej wojny, nie przypuszczaliśmy, że będą one ginęły w państwie polskim pozbawione opieki, a wielki wysiłek naszych organów konserwatorskich skierowany będzie na odbudowę i konserwację zabytków niemieckich. Przeciwno temu niniejszą rezygnacją protestuję." /komentarz do listu z 15.11.82/

23 listopada 1982 /w dzień po przyjęciu rezygnacji prof. Lorentza/ wręczono wymówienia zastępcom Dyrektora Muzeum Narodowego: A. ROTTERMUNDOWI /pełnił też funkcję eksperta do spraw kultury w ZR MAZOWSZE NSZZ SOLIDARNOŚĆ/ i N. BARANOWSKIE MU.

Na stanowisko dyrektora Muzeum mianowano A. Michałowskiego z Zarządu Zieleni Miejskiej - był on w swoim czasie dyrektorem administracyjnym Muzeum.

5/ W związku z powyższym programem należy już teraz w Carlsbergu tworzyć bibliotekę i ośrodek dokumentacji związanej z problematyką i tematyką planowanego Uniwersytetu Ludowego.

6/ Planowany internatowy Uniwersytet Ludowy będzie służył także formowaniu działaczy i animatorów dla środowisk przemysłowych i będzie dzielił się na dwie sekcje specjalistyczne na bazie wspólnego programu ogólnego. W związku z tym można by przyjąć nazwę: Uniwersytet Społeczny.

Uczestnicy sesji zwracają się z apelem do wszystkich zainteresowanych powyższą problematyką, aby zgłaszali się do współpracy. Korespondencję należy kierować na adres:
MARIANUM, KREUZWEG 28,
6719 CARLSBERG/PF. /tel. 06356-228/

Oświadczenie M. Kuncewiczowej

W DNIU 18 GRUDNIA 1982 ROKU OTRZYMAŁAM W RZYMIE PRYWATNY TELEFON Z WARSZAWY, OZNAJMIĄCY, ŻE PRZYZNANO MI WYSOKIE ODZNACZENIE PAŃSTWOWE. PONIEWAŻ BYŁA TO SOBOTA, DOPIERO W PONIEDZIAŁEK, 20 GRUDNIA MOGĘM WRĘCZYĆ PANU KONSULOWI JANI-KOWSKIEMU LIST DO MINISTRA KULTURY W WARSZAWIE NASTĘPUJĄCEJ TREŚCI:

PANIE MINISTRZE. NA WYPADEK, GDYBY POGŁOSKA O PRZYZNANIU MI W POLSCE WYSOKIEGO ODZNACZENIA PAŃSTWOWEGO OKAZAŁA SIĘ PRAWDZIWA, NIE MOGĘŁABYM W OBECNYCH WARUNKACH, JAKO WYPRÓBOWANA ZWOLENNICZKA SWOBÓD OBYWATELSKICH, PRZYJĄC ODZNACZENIA OD PAŃSTWA, KTÓRE TYCH SWOBÓD NIE SZANUJE. CHCĄC UNIKNĄĆ JESZCZE JEDNEGO PRZYKREGO INCYDENTU W KRAJU TAK BARDZO WZBURZONYM, CO BY WYWOŁAŁO ECHA ZA GRANICĄ, NINIEJSZYM PROSZĘ O WZIĘCIE MEGO LISTU POD PILNĄ UWAGĘ.

MARIA KUNCEWICZOWA

Konsul Janikowski list przeczytał przy świadku, Jerzym Kuncewiczu, obiecał treść niezwłocznie zakomunikować Warszawie.

Tymczasem w kilka dni później dotarł do Rzymu numer "Trybuny Ludu", gdzie podano wiadomość o przyznaniu mi komandorii Orderu POLONIA RESTITUTA z gwiazdą. Wobec tego ponownie OŚWIADCZAM, ŻE ORDERU TEGO N I E P R Z Y J M U J Ę.

Rzym, 27 grudnia 1982

Maria Kuncewiczowa

Göteborg
Friggagatan 6
tel. 15 53 45

**DOM
POLSKI**



W DNIU 18 LUTEGO 1983 ROKU O GODZINIE 19 ODBĘDZIE SIĘ ZEBRANIE WYBORCZE STOWARZYSZENIA POLSKIEGO. WSZYSCY CZŁONKOWIE PROSZENI SĄ O PRZYBYCIE.

11 LUTEGO 1983 ROKU NASTĄPI UROCZYSTE OTWARCIE

DOMU POLSKIEGO
Z UDZIAŁEM PRZEDSTAWICIELI INWADRARVERKET I KOMUNY.
SERDECZNIE ZAPRASZAMY WSZYSTKICH CZŁONKÓW I SYMPATYKÓW STOWARZYSZENIA POLSKIEGO W GÖTEBORGU.

W PIERWSZYCH DNIACH MARCA 1983 R. WYSTĄPI W GÖTEBORGU DANIEL OLBRYCHSKI.
SZCZEGÓŁY NA AFISZACH.

młodzi na wsi



"Ludzie dzielą się na dwa zasadnicze typy charakterologiczne: lubiących ryzyko, zmianę, ruch - i miłujących ciszę, spokój i bezpieczeństwo. Ci pierwsi są zazwyczaj bardziej inteligentni, a nie - mał zawsze bardziej błyskotliwi. Od tysięcy lat ci pierwsi emigrują ze wsi do miast. Miasto porywa więc wsi najenergiczniejszych przedstawicieli - i, wraz z nimi, ich potomków. Nie ma w tym nic złego, gdyż dzięki owej selekcji na roli pozostają ludzie do niej predysponowani. Ta selekcja staje się jednak groźna, jeśli w konkretnym państwie zwycięży doktryna, iż król, parlament, rząd, prezydent ma prawo odbierania dochodu narodo-

wego jednym grupom i przekazywania go innym, na przykład w formie podatków i subwencji."

Janusz Korwin Mikke w KIERUNKACH z piętego grudnia 1982 r. tak - mniej więcej - przedstawia drogę jaką w ciągu wieków przeszła wieś. Naturalne przeobrażenia życia w każdym państwie prowadziły do migracji ludzi ze wsi do miast. Wieś dostarczała siły roboczej. Fabryki przejmowały zbędne na roli ręce. Był to proces uzasadniony ciągłym rozwojem świata i postępującym uprzemysłowianiem.

W państwach należących dzisiaj do największych potęg przemysłowych, pracą na roli, produkcją żywności zajmuje się niewielki tylko procent ludzi. W USA nie-

u nas lasery, u was siekiery...

d.factor

Nowe elementy rzeczywistości nadają jej często obrót nieprzewidywany. Przyzwyczajamy się do myśli, że coś nowego pod słońcem wywoła przeobrażenia w określonym kierunku. Tymczasem kontekst wydarzeń się zmienia i kierunek ich rozwoju zaskakuje nawet najbardziej przewidujących. Elektronikę traktowano tradycyjnie jako przyszłego sojusznika systemów totalitarnych. Maszyny elektroniczne i banki informacji miały wzmocnić kontrolę władzy nad społeczeństwem. Wydaje się jednak, że system oparty na niewolnictwie niezdolny jest przeskoczyć pewnego określonego poziomu techniki. Elektroniczne wyprzedzenie Sowieców przez Amerykę jest duże, rosnące i tempo tego wzrostu wzmagają się coraz bardziej. Rząd Reagana wykorzystuje ten atut mówiąc coraz wyraźniej, że dalszy wyścig zbrojeń doprowadzić musi do układu sił wyrażonego w tytule niniejszego artykułu. Wszystko wskazuje na to, że rząd ZSSR docenia powagę sytuacji. Siły postępowe całego świata uległy mobilizacji na skalę niespotykaną od czasów Stalina. Ruch pokojowy wzrósł tak potężnie, że aż się dziwią zachodni obserwatorzy: "Co się dzieje? Dlaczego akurat teraz?" Nie wiedzą bowiem naiwni, że najbliższe lata mają wykazać co silniejsze: ludzie czy technika. A swoją drogą nasz tradycyjny już stosunek lekceważący pogardy wobec wszystkich poczynań "poputczików" powinien może ulec zmianie? Agentury sowieckie wszelkiej maści działają tu na pewno. Czy mamy zostawić im całkowicie wolne pole? Dzisiejsi pokojowcy Kremla to jednak w dużej większości ludzie normalni. Naiwni, zaślepieni strachem? Możliwe, ale chyba nie całkiem jeszcze niedostępni wobec logicznych argumentów. Warto więc może poczynić pewne próby nawiązania dialogu. Płat formą może być na przykład stwierdzenie, że prawdziwy ruch pokoju musi rozwijać się z równą siłą po obu stronach. Opinia publiczna Zachodu powinna więc zwracać się bezpośrednio /własne radio, telewizja/ do swych potencjalnych sojuszników na Wschodzie. Mrzonki? Najprawdopodobniej. Ale co mamy do stracenia?

spełna 4%, w krajach Europy Zachodniej - od kilku do kilkunastu procent. Od tych wskaźników znacznie odbiegają kraje bloku wschodniego. W Związku Sowieckim w rolnictwie pracuje prawie 25% ludzi zawo dowo czynnych; w Bułgarii, Rumunii, Czechosłowacji - w granicach 20%, a w Polsce 27%! Mimo tego dużego udziału ludzi bezpośrednio zaangażowanych w uprawę roli, ciągle obserwujemy w tych państwach kłopoty w zaopatrzeniu w żywność. Dla laika może to zabrzmieć jak paradoks, a jeszcze większym paradoksem wydać się może trwający teraz lament, spowodowany tym, że młodzi ludzie nie chcą pozostać w wsi. Dopiero teraz dostrzega się, że za parę lat może w ogóle zabraknąć młodych w chłopskiej zagrodzie rodzinnej. Rzeczywistość spowodowana umyślną polityką partii w stosunku do wsi jest taka, że trzeba uderzać w najwyższe tony, trzeba bić na alarm.

Janusz Korwin Mikke stwierdza - powtarzam - że "owa selekcja sterowana przez władze, staje się groźna, kiedy w konkretnym państwie zwycięży doktryna". Niestety, w PRL zwyciężyła doktryna. Ślepa, nie licząca się z realiami politycznymi i ekonomicznymi. Doktryna komunizyczna doprowadziła do sytuacji, w której przeciętny wiek właściciela chłopskiego gospodarstwa wynosi 63 lata.

Jeśli dodać do ofensywy ideologicznej dy skryminację formalną oraz antybodyce ekonomiczne stosowane wobec polskiej wsi, to uznać należy, że na roli mogli pozostać tylko albo "zupełni szaleńcy, albo tępi konserwatyści, albo totalni nonkonformiści". Dziwienie się wobec tego, że wieś jest nieufna, niepodatna na innowacje, jest nieporozumieniem. Należy się raczej dziwić, że ktokolwiek na wsi jeszcze pozostał.

Tych - używając określenia Janusza Korwin Mikke - szaleńców, jest niestety za mało. Z przerażeniem odkryli to nagle obecni właściciele Polski Ludowej. Znowu więc, jak przy każdej takiej okazji, mamy wielki, zeteselowsko-partyjny cyrk.

"Wieś starzeje się i to jest poważny problem" - stwierdza w wywiadzie dla Polskiego Radia dogmatyk spod znaku ZSL. Pewnie, że to przykre. Najlepiej dla komunistów byłoby, gdyby wieś w ogóle nie starzała się, a ci, którzy kiedyś zaufali partii lub z miłości do ziemi skazali się na chłopską udrękę, żyli i harowali ... wiecznie. To znacznie ułatwiłoby życie partii, pozwoliło na tak zwane socja listyczne przeobrażenia na wsi.

W Sowietach nie ma tego problemu. Przez pierwszych pięćdziesiąt lat kółchożników i pracowników sowchozów potraktowano jak

niewolników. Dopiero od niedawna stali się oni pełnoprawnymi - na ile to w ogóle możliwe w ZSSR - obywatelami: w latach siedemdziesiątych dano im do ręki dowód osobisty.

W Polsce z chłopów usiłowano zrobić niewolnika stosując represje ekonomiczne. Było to wystarczające by wystraszyć młodych. Zaledwie 12% właścicieli gospodarstw indywidualnych stanowią ludzie w wieku do lat trzydziestu. 12% w społeczeństwie, którego średnia wieku należy do najniższych w Europie, w którym ponad 50% ludzi ma mniej niż trzydzieści lat! To jeszcze jeden z "sukcesów" komunizmu w chłopskiej zagrodzie indywidualnej.

"Jeśli mamy uratować nasze rolnictwo oraz zabezpieczyć nasze miasta przed irracjonalnym spotworzeniem, czas najwyższy po wiedzieć - stop! Trzydzieści sześć lat przepompowywania zasobów ludnościowych ze wsi do miast, wystarczy aż nadto. Irracyjne gospodarstwo przeżywa w Polsce okres swojej śmierci naturalnej, która przyszła niestety przed czasem. Starą strukturą miała zastąpić nową; starą mieliśmy zburzyć i stworzyć nowoczesne rolnictwo. Nowoczesne rolnictwo chcieliśmy oprzeć o sektor uspołeczniony co przyniosło jednak smutne efekty".

Mieliśmy, chcieliśmy, powinniśmy - takiej formy używa Janusz Roszko w PRZEGLĄDZIE TYGODNIOWYM z szesnastego maja 1982. Tak jakby sam siebie obwiniał za demograficzną tragedię wsi, za politykę, która do tego doprowadziła. Zdaje sobie sprawę, że tylko w taki sposób jest on w stanie precyzyjnie się ze swoimi spostrzeżeniami przytępić cenzury. Wiadomo jednak co naprawdę, bez "owijania w bawełnę" myśli Kowalski, Nowak czy Drzymała. To przecież partia wytyczyła "śmiałe perspektywy" dla polskiej gospodarki, to wszystko działo się pod auspicjami partii i jej najświatlejszych przywódców. Ta sama partia, z tymi samymi światłymi przywódcami dzisiaj deklaruje nowy program, program osadnictwa młodzieżowego na wsi, program zabezpieczenia lepszego jutra młodym, którzy chcą pracować na roli.

"Starzy ludzie są zdania, że sytuacja na wsi nie jest jasna, że nad wsią polską w dalszym ciągu wisi widmo kółchożu. Niechże więc młodzi uciekają do miasta, jeżeli mają ku temu warunki."

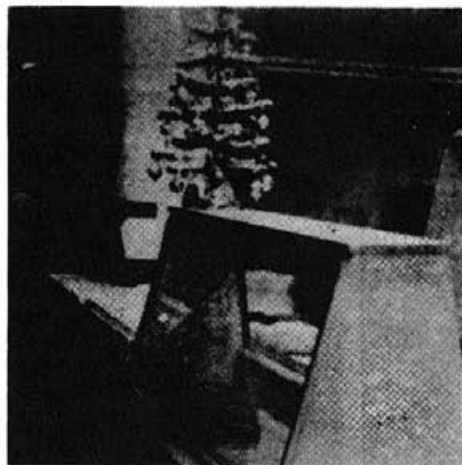
"Mamy uskładane trochę gotówki, chciałem postawić nową chlewnię, ale ojciec mówi, że państwo i tak zabierze, jeszcze trochę i będą spółdzielnie i kółka."

To fragmenty listów przytoczone przez TYGODNIK KULTURALNY. Pisali je młodzi ludzie w połowie lat siedemdziesiątych.

"Zalicza się nas do drugiego gatunku oby

wateli i odstrasza młodych od wsi i rolnictwa".

"Dziś rolnik jest zerem, nie tylko, że nie może kupić wiadra, gwoździ, parnika czy roweru, to jeszcze tak podle go traktują."



"W urzędach, geesach, kófkach, pomach trzeba wyczekać i jeździć po kilka razy, żeby coś sprzedać, kupić lub załatwić."

"Rolnik żyje jak niewolnik, uwiązany jest do roli, bydła, całego inwentarza, pracuje szesnaście godzin w gnoju, brudzie i smrodzie, bo ten inwentarz do ubiorkacji nie chodzi, więc człowiek musi go obsłużyć. Krowy, świnie i drób robią muzykę dla młodych..."

Kiedy beznadziejność dnia powszedniego staje się nie do zniesienia, chłop szuka ratunku pisząc do gazety. Wiadomo, że wy-czerpał już wszystkie dostępne mu możliwości i teraz sięga po pióro, aby się wyżalić, zwrócić uwagę na swój los. Niektórzy dziennikarze, zdaje się, zauważają to.

"Mieszkam na wsi i w pobliżu mnie rozrastał się jak polip wielki PGR, wywłaszcza jąc ludzi z ziemi, skupując ziemię od tych, którzy nie mogli gospodarować, a jeżeli mogli, to wmawiano im, że nie ma sensu męczyć się na kilku hektarach. W następstwie całe kompleksy były nie obsiane, pełne chwastów, których nasiona pyliły się na sąsiednie kultury prywatnych rolników."

Każdy, kto choćby na chwilę zetknął się z polską wsią zna te problemy. Każda kolejna ekipa dysponentów polskim rolnictwem realizowała bowiem założenia doktryny. Doktryna obowiązuje w Kraju nadal. Nie można mieć złudzeń, że nagle coś się naprawdę zmieni.

Płyną wprawdzie kolejne deklaracje, odbywają się plena i narady. Ale przecież to wszystko już było. O sytuacji młodych na wsi szczególnie dużo mówiło się za Gierka. Tak zwane zetemery, czyli Zespoły Młodych Rolników, to hasło epoki Gierka. Pozostało ono tylko na papierze. Właśnie w ciągu ostatnich ośmiu lat, jak wykazują statystyki, najwięcej młodych ludzi opuściło wieś na zawsze. Żaden młody człowiek nie chce być parobkiem. Wystarczy, że jako dziecko, przez wiele lat po przyjęciu ze szkoły - zamiast do kina, kawiarni - szedł w pole, żeby pomóc rodzicom. Wieczorem, zamiast obejrzeć telewizję, przeczytać książkę, pomagał w chlewni czy w oborze. I nawet marzyć nie mógł o takich udogodnieniach jakie już od dawna zastosoowano na Zachodzie.

Każde chłopskie dziecko zdąży się naha-rować tyle, że kiedy osiąga wiek dojrzały chętnie emigruje do miasta.

"Nie nawojuję do rozliczania winnych, do obsadzania stanowisk nowymi ludźmi! Myślę jednak, że kierownictwo resortu trzeba wzmocnić ludźmi myślącymi bez schematów, sprawnymi w działaniu, nie polegając na złotoustych prorokach jasnych śianów, którzy wprowadzili nas w ciemną rozpacz!" To jedna z konkluzji Janusza Roszki.

Osobiście jednak twierdzę, że samo wzmocnienie resortu rolnictwa nowymi ludźmi, nic nie pomoże. Zostaną oni zmuszeni do schematycznego, doktrynalnego myślenia. Przecież każdy urzędnik w kraju jest zobowiązany do realizowania "linii i wytycznych" partii. A te od kilkudziesięciu lat są takie same.

Wyznawcy zbankrutowanej doktryny - co najwyżej - starali się ją po swojemu ulepszać. Ale to "ulepszanie" prowadziło do kolejnych narodowych tragedii, do coraz większych braków żywności pogłębiających się z każdym dniem również i z tego powodu, że młodzi ludzie - chłopskie dzieci - nie chcą być niewolnikami głupiego dogmatu.

Upór z jakim i partia, i władze bronią się przed wprowadzeniem do Konstytucji zapisu o trwałości i nienaruszalności chłopskiej zagrody, ślamazarne tempo w jakim władze uruchamiają produkcję najbardziej potrzebniejszych w chłopskim gospodarstwie narzędzi, świadczą o tym, że do gmat niewzruszenie o b o w i ą z u j e. O tym, że chłop nadal jest traktowany jak człowiek niższej kategorii, świadczą ostatnie sejmowe ustawy, w których pominięto najistotniejsze chłopskie żądania.

Młodzi widzą to, zdają sobie z tego sprawę i dlatego ze wsi uciekają.

Czy można o to mieć do nich pretensje?



Informacje pochodzą z Niezależnej Prasy Krajowej

prze
cie
ki

Pośpiesznie przygotowany jest proces siedmiu przywódców NSZZ SOLIDARNOŚĆ: Mariana Jurczyka, Andrzeja Gwiazdy, Sewe ryna Jaworskiego, Karola Modzelewskiego, Andrzeja Rozpło - chowskiego, Grzegorza Palki i Jana Rulewskiego. Ciężko chorego Mariana Jurczyka, który przebywał w szpitalu w Wejherowie, przewieziono do warszawskiego więzienia.

Ciężarówka TIR z napisem DARY ROBOTNIKÓW SZWEDZKICH rozładowano przed KD PZPR przy ulicy Świerczewskiego w Warszawie.

Na poligonie w Czerwonym Borze przebywa 600 działaczy SOLIDARNOŚCI. Większość z nich była przedtem internowana. Obowiązuje ich zakaz przyjmowania odwiedzin i korzystania z przepustek. Są wśród nich osoby z wyraźnym kalektwem. Pilnowani są przez żołnierzy sprawadzonych z innych jednostek, którym zabroniono kontaktować się z "ekstremą". Podobne obozy wojskowe znajdują się w okolicach Lublina.

Do zakładów pracy wpłynęły ostatnio prawie jednobrzmiące pisma resortów i władz wojewódzkich, w których pod pozorem przestrzegania prawa i interesów zakładów pracy nakłania się dyrektorów do naruszania obowiązującego prawa pracy. Oto fragment pisma podpisanego przez pierwszego wicewojewodę o szczyńskiego, Andrzeja Grabskiego:

"...zobowiązuję obywatela dyrektora do niezwłocznego: 1-Zapewnienia należytej reprezentacji interesów zakładu przed organami rozstrzygającymi spory na tle zwolnień z pracy. 2-Zaskarżenia do okręgowych sądów i ubieganie się o zwolnienie z pracy. 3-Dokonywanie w trybie pilnym analizy wszystkich już prawomocnych orzeczeń przywracających do pracy pracowników zwolnionych po 13 grudnia 1981 r./.../ i zgłoszenie stosownych wniosków o rewizję nadzwyczajną w sprawach, w których orzeczenia te ze względu na ich polityczną i społeczną wymowę powinny być uchylone./.../

Instytut Badań Jądrowych ~ Świerk

Prezydium Rady Naukowej INSTYTUTU BADAŃ JĄDROWYCH wyraża najwyższe zaniepokojenie faktem rozwiązania umów o pracę z kilkudziesięcioma pracownikami Instytutu. Oficjalnie podanym powodem rozwiązania umów jest reorganizacja Instytutu. Prezydium nie może się zgodzić z twierdzeniem, że reorganizacja stanowi merytoryczne uzasadnienie rozwiązania umów o pracę, które miały miejsce po dziesiątym listopada 1982 roku. Przeciwnie, Prezydium stwierdza, że zwolnienie z pracy szeregu pracowników odbije się niekorzystnie na pracy Instytutu. Dla przykładu:

Projektowana budowa i konstrukcja ciepłowni jądrowych mogłyby stać się jednym z głównych kierunków działań Instytutu w dziedzinie zastosowań techniki jądrowej. Zwolnienie z Instytutu inicjatora i twórcy tego projektu może spowodować poważne zahamowanie działalności w tej dziedzinie.

Pracownia fizyki rozszczepiania jąder atomowych jest jedyną tego typu placówką w Polsce i ma unikalne osiągnięcia. Procesy rozszczepiania są podstawą zastosowań w energetyce jądrowej. Zwolnienie kilku osób z tego zespołu oznacza praktycznie likwidację tego kierunku badań.

Produkcja i kontrola medycznych preparatów izotopowych prowadzona jedynie w Instytucie Badań Jądrowych ma ogromne znaczenie społeczne, co jest bardzo mocnym argumentem przeciwko zwolnieniu szeregu specjalistów z tej dziedziny.

Zastosowanie metod fizyki jądrowej w ciele stałym jest jedną z unikalnych specjalności Instytutu. Proponowane zwolnienia powodują pozabawienie zespołów wybitnych specjalistów.

Katastrofą dla działalności Cyfronetu, a w konsekwencji dla całego Instytutu Badań Jądrowych i pozostałych użytkowników oznacza zwolnienie specjalistów elektroników szkolonych dla Instytutu za granicą.

Prezydium domaga się uchylenia zwolnień, które uważa za merytorycznie niezasadne.

Prof. Ryszard Sosnowski



PROŚBA

OBUDŹMY SIĘ ZE SNU LĘKU,
POWSTAŃMY JUŻ BLISKO DZIEŃ,
ŻE BĘDZIE LEPSZY UWIERZMY,
Z CISZY SIĘ NOCY PODNIEŚMY.

OBUDŹMY SIĘ ZE SNU LĘKU,
POWSTAŃMY Z POGARDY, KŁAMSTWA, HAŃBY,
JUŻ BLISKO DZIEŃ.

A JEŻELI ZNOWU KAŻĄ ZASNAĆ NAM,
BO DŁUGO CZEKALIŚMY DNIA ?
TU PRZECIEŻ KAŻDY DOBRZE ZNA
OBIETNIC I PRZYRZECZEŃ FAŁSZ
I TEN PO GŁODNYCH DNIACH NOCY SMAK,
ZMĘCZENIE.

WYTRWAJMY ZE SNU LĘKU,
POWSTAŃMY JUŻ NOWY DZIEŃ,
ŻE BĘDZIE LEPSZY UWIERZMY,
Z CISZY SIĘ NOCY PODNIEŚMY.

WYTRWAJMY ZE SNU LĘKU,
POWSTAŃMY Z POGARDY, KŁAMSTWA, HAŃBY,
JUŻ NOWY DZIEŃ.